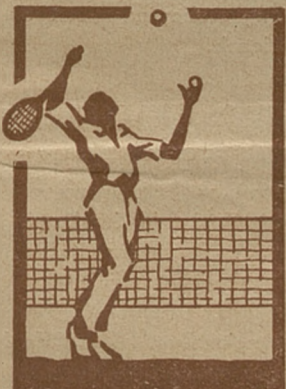


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



F

C



Fot. Walter.

K. S. RUCH (WIELKIE HAJDUKI)
ODNIOŚŁ OSTATNIO DWA ZWYCIĘSTWA NAD POLONIĄ I LEGJĄ.

WIEŚCI ZE LWOWA

Jeszcze nie zakończył się sezon sportów zimowych, bo w pierwszy dzień Świąt odbyły się zawody narciarskie w Worochcie, a już piłka nożna postawiła pierwsze kroki w tegorocznym sezonie. Wprawdzie do tych kroków trzeba było bocianich nóg, by po kolana w błocie nie ugrzęznąć na boisku, jednak wszystkie trzy kluby lwowskie oficjalnie sezon otwarły. Inna rzecz, że pogoda zakpiła sobie z otwarciem sezonu, urządzając, zwłaszcza w drugi dzień Świąt „prima aprilis”, skrapiając rzęsiste 500 ofiar piłkarskiego sportu młodzieńskim, najświeższego wydania, wiosennym śniegiem, który pokrył błyszczącą się swym kolorem zrudziałą trawę. Zanosilo się, że mecz się nie odbędzie, bo ponoć gracze Hasmonei żądali by im klub kalosze sprawił, inaczej nie wyjdą na boisko — tak przynajmniej głosili na trybunie, ale ostatecznie grali przez 50 minut, by nazywało się, że sezon został otwarty.

Bardzo jednak blado wypadło to otwarcie sezonu: Pogoń wprawdzie przez oba dni wystąpiła w innych, częściowo odmłodzonych składach, jednak dużych zmian nie przewiduje się. W niedzielę grała Pogoń z Okrutnym w miejsce dr. Garbienia, z Łagodnym na prawem skrzydle, zaś reszta linii pozostała niezmienną od ubiegłego roku, przewiduje się jednak, że do mistrzostw stanie Pogoń wzmocniona Machem z Resovii i Turobinem z Amatorskiego K. S. z Górnego Śląska.

Czarni natomiast wystąpili bez Nastuli i Witkowskiego, a ich zeszłoroczny skład ma ulec o tyle zmianie, że Olejniczak z obrony przejdzie do pomocy, zaś atak zostanie ponoć wzmocniony Reymanem III (z Wisły), który obecnie studjuje na Politechnice lwowskiej i 99% przemawia za tem, że dostanie zwolnienie do Czarnych.

Na temat Hasmonei znów inne krążą wersje. Grünberg i Krumholz mają zasilić szeregi Hakoachu Bielsko, zaś Fleischer Hakoachu Stanisławów. Steuerman poszedł do Legji, Balsam do łódzkiego Hakoachu, Schneider wycofuje się ze sportu, więc skład, ale już do A klasy, będzie ponoć osłabiony wymienionymi, a wzmocniony kilku graczami z Metalu, Bar-Kochby i Hakoachu Bielsko i Wiedeń (!!!).

Ponieważ oba mecze świąteczne rozgrywane były na błocie, które stopowało piłkę lepiej od gracy, to też wydawanie jakiegoś sądu, jak również wnioskowanie, byłoby dziecinstwem, to też dla zasady raczej, podajemy wyniki (na str. 10):

W innych działach sportu jakoś cisza, Lekka atletyka po wyborze prezesem inż. Jakubowskiego (jeszcze przed wojną był delegatem Austriackiego związku lekkoatletycznego na Lwów), nie zdołała się jeszcze pozbierać po niedomaganiach poprzedniego zarządu, to też najwcześniejszymi imprezami już zapowiedzianymi są: bieg Lechji i międzyuczelniany bieg A. Z. S-u. O jakimś programie na razie nie ma mowy. Do zimowych przeszeręgowań należy przejście Lichtblaua z Sokoła II do Sokoła Macierzy, i wyjazd Postępskiego (Cz.) do Kniahinina

koło Dubna, przez co szeregi Czarnych zostają pozbawione dobrego skoczka w wyż i z miejsca (1:47 m), zaś A. Z. S. osłabiony będzie Gawendą, który po promowaniu się na doktora medycyny, przeniósł się na prowincję i Adamcio, który po ukończeniu filozofii, wrócił na stałe do Czuwaju, Przemysłu.

W grach sportowych gorączkowo przygotowują się do mistrzostw okręgu, które mają się rozpocząć 21 b. m. w piłce ręcznej, siatkowej i koszykowej, tymczasem jednak Ośrodek robi konkurencję Okręgowemu Związkowi i zorganizował turniej siatkówki dla hufców żeńskich, który wygrała drużyna Państw. Szkoły Zawod., 2) Gimn. A. Mickiewicza, 3) Gimn. Kammerling.

O innych działach sportu na razie głucho, bo wszędzie śniegu po kolana, to też o tenisie, długo jeszcze nie będzie można nic napisać. Może w ciągu najbliższego tygodnia cieplejsze nieco słońce zaświeci, rozjaśni trochę sytuację, bo dziś jedyną i ogólną bolączką jest, by śnieg ustąpił zielonej trawce.

✓ JEDYNY MECZ LIGI

Na Wielkanoc, z powodu szeregu spotkań międzynarodowych, odbył się jeden tylko mecz ligowy, a mianowicie w Krakowie mistrz Ligi — Wisła pokonał Warszawiankę 4:2 (2:1) po zaciętej obronie gości i grze bardzo żywej i interesującej. Wisła wystawiła swój najlepszy skład z Reymanem, zaś w Warszawiance brak było Korngolda, którego z powodzeniem zastępował Piliszek. Na pomocy zadebiutował dawny gracz Legji — Terlecki, który wprawdzie zawiązał sobie samobójcze bramki, ale naogół spisywał się niezle. W Wiśle bez zarzutu funkcjonowali skrzydłowi, wysyłani doskonale w bój przez „starego” Reymana. Pierwsza bramka dla Wisły padła po pięknym biegu Balcera ze strzału Reymana, potem wyrównał Jung, a następnie Balcer celnie splasował w róg. Po przerwie Wisła zdobywa dalsze dwie bramki strzelone samobójczo (jedna z nich po strzale Kowalskiego), a w międzyczasie Jung strzela głową z centry Haselbuscha drugi punkt. Godnym zanotowania jest fakt niewyzyskania przez Wisłę dwóch rzutów karnych (Kowalski i Reyman) oraz pierwszy strzał Reymana w pierwszych fazach gry po kornerze z trudnego volley'a. Wisła górowała nad przeciwnikiem dość wyraźnie, choć i Warszawianka bardzo często i groźnie atakowała. Obrońcy krakowscy sprawili się nieszczególnie, w pomocy Kotlarczyk pracował jak zwykle, a dzielnie sekundował mu Makowski. Atak to właściwie tylko skrzydłowi (Balcer, Adamek i Reyman. Łącznicy, zwłaszcza Kotlarczyk II, to luka w napadzie. W Warszawiance Domański jak zwykle bardzo pewny. Obrońcy (Zarzecki i Wróblewski) słabi w wykopie, lecz dobrzy w taklingu. W pomocy Zwierz II czynny był tylko przez godzinę. W ataku, który naogół pracował szybko lecz chaotycznie, wybijał się młody Piliszek. Sędzia p. Grabowski (Lwów) nieco zdezorientowany.

Tabeli jeszcze nie układamy i podamy ją za tydzień.

W rekordzie bramek przoduje Przybysz (4) przed Ałaszewskim, Jungiem i Królem (po 2). Reszta po jednej bramce: Balcer, Reyman I, Kowalski, Radojewski, Staliński, Szerfke II, Frankus, Durka, Sowiak, Buchwald, Łańko i Gąsior.

BOKS

Bokserski mistrz Europy wszystkich kategorii, hiszpan Paolino pokonał w San Juan portugalczyka Cruza w 1-ej rundzie przez k-o.

Mecz bokserski z Węgrami rozegrany zostanie w Warszawie w drugiej połowie kwietnia lub na początku maja.

W Poznaniu reprezentacja Poznania rozegra w czasie Wystawy dwa mecze międzynarodowe z Gdańskiem i Katowicami.

Bokserzy poznańskiej Warty przybywają 28 kwietnia na zawody organizowane przez YMCA w Warszawie.

Mecz bokserski Poznań — Wrocław odbędzie się 21 kwietnia w Poznaniu.

Najlepszy zawodowy bokser stołeczny, Edward Ran, rozegra w dniu 6 kwietnia w Gdańsku mecz z hamburczykiem Kruzem zaś w dn. 14 kwietnia w Warszawie rewanżowane spotkanie z Richterem, który przed kilku miesiącami zwyciężył Rana w Berlinie.

W meczu bokserkim w Warszawie wagi średniej Garbarz (Makabi) pokonał na punkty Kosieradzkiego (Skra) i będzie reprezentował barwy stolicy na mistrzostwach Polski w Katowicach.

SPORTY ZIMOWE

W Zakopanem rozegrany został wiosenny konkurs skoków, organizowany przez sekcję narciarską Wisły. W konkursie tym zwyciężył Stanisław Marusz, liczący dokładnie lat 17, przyczem najdłuższy skok jego wynosił 62 mtr. Drugim w konkursie był Cukier, a trzecim Zyg. Rajski. Na konkursie tym Myszkowski, obiecujący narciarz, złamał nogę.

W Kobryniu odbyły się zawody narciarskie. Bieg 16 km wygrał Chwedosiuk 1:00:06 przed Silokiem 1:00:13 i Chwojewskim 1:01:32. Bieg 12,6 km wygrał Gacka 1:11:35 przed Mosiem i Starzeńskim, zaś w biegu patrolowym 30 km zwyciężył zespół 83 p.p. w 4:18:27.

Polski Związek Narciarski zadał sobie trud zebrania wszelkich wzmianek o międzynarodowych zawodach narciarskich o mistrzostwo FIS, które odbyły się w lutym w Zakopanem. PZN posiada razem 337 artykułów i wzmianek w pismach zagranicznych o łącznej zawartości wierszy 11305. Najwięcej pisali o nas Niemcy i Szwajcarzy, a następnie Szwedzi, Austriacy, Anglicy i Czesi. Francuzi i Włosi pisali naogół minimalnie. Brak natomiast wycinków prasy fińskiej i norweskiej, która z pewnością bardzo wiele o zawodach tych pisała. Jeżeli chodzi o ogólne wrażenie z wycinków, to opinia jest doskonała, zwłaszcza jeżeli chodzi o organizację zawodów. Tylko z nieznanymi wyjątkami autorzy artykułów powstrzymywali się od podkreślania wycinkowej organizacji zawodów.



Uroczystość pożegnania Dyrektora P. U. W. F. i P. W. plk. dypl. J. Ulrycha.

PO DWU LATACH PRACY...

W tych dniach mianowany dowódcą 36 pułku piechoty, plk. dypl. Juliusz Ulrych, opuścił stanowisko dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Świat sportowy z żalem żegna ustępującego dyrektora, który na stanowisku tem w ciągu dwóch lat wyjątkowej pracy zasłużył sobie na głębokie uznanie i serdeczną sympatię ze strony szerokich sfer ludzi, oddanych idei odrodzenia fizycznego narodu.

Ta dwuletnia działalność plk. Ulrycha, jako dyrektora P. U. W. F. obfitowała w szereg posunięć i wydarzeń pierwszorzędnego znaczenia, temwięcej, że plk. Ulrych był pierwszym dyrektorem Urzędu, twórcę zakresu pracy tej doniosłej placówki państwa w dziedzinie wychowania fizycznego i pierwszym, niezwykle energicznym i niestrudżonym własnego programu wykonawcą.

Dziś, patrząc z perspektywy dwóch lat czasu na działalność Urzędu pod kierunkiem plk. Ulrycha, śmiało i bez zastrzeżeń powiedzieć możemy, że początek roku 1927, w którym powstał Urząd i w którym jako dyrektor tego Urzędu wystąpił na arenę pracy narodowej w dziedzinie wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego i sportów plk. Ulrych, był momentem przełomowym w historii sportu polskiego. Stanowi on kres długoletniemu borykaniu się szczupłej garstki ideowców sportu, którzy bez niczyjej pomocy pokonywali wielkie trudności, walcząc czynem i słowem o prawa obywatelstwa nowej idei w masach społeczeństwa.

Fakt powstania Urzędu stworzył jednolite kierownictwo w pracy nad wychowaniem fizycznym i dał walczącym czynnikom sportu opiekę, poparcie i wielką pomoc materialną ze strony rządu. Odtąd bowiem wychowanie fizyczne stało się zagadnieniem ogólnopaństwowem, a praca nad odrodzeniem fizycznym narodu — przedmiotem troski ze strony Rządu.

Największą troską plk. Ulrycha była chęć spopularyzowania idei wychowania fizycznego wśród najszerzych warstw społeczeństwa, zdobycie ich dla praktyki sportu

i stworzenia urzędów, które umożliwiłyby wszystkim uprawianie ćwiczeń fizycznych. Najważniejszym tedy zadaniem jego stała się kwestja boisk i urzędów sportowych, oraz kształcenie instruktorów.

Do pracy w obu tych kierunkach umiał plk. Ulrych zachęcić i porwać zarówno siły społeczne, jak i samorządy miejskie. Popierał żywo — moralnie i materialnie — wszelką inicjatywę społeczną, w tym kierunku idącą. Potrafił inicjatywę tę wywołać, energicznie wpływając na samorządy i domagając się od nich czynnego na tem polu działania. Z własnej woli powoływał do życia szereg kursów instruktorskich, rozwinął na szeroką skalę ideę obozów letnich, podniósł do wielkości obowiązku narodowego ideę tworzenia ogrodów dla dzieci i boisk dla młodzieży. W okresie jego dwuletniej pracy więcej powstało stadjonów i boisk, niż w ciągu wielu lat poprzedzających istnienie Urzędu.

Pod względem organizacyjnym pokrył plk. Ulrych kraj całą siecią okręgowych urzędów wychowania fizycznego, jako organów działalności państwowej, ośrodków wychowania fizycznego oraz komitetów wychowania fizycznego wojewódzkich, powiatowych i miejskich, jako organów pracy społeczeństwa.

Nic też dziwnego, że w okresie dwóch lat ostatnich potężnie wzrósł nie tylko nasz stan posiadania w urządzeniach sportowych i materiale instruktorskim, ale podniósł się również niesłychanie poziom sportu, i to zarówno w kierunku polepszania wyników, jak i powiększania kadr czynnych sportowców.

Działalność plk. Ulrycha w wysokim stopniu charakteryzowały — kolosalny rozmach pracy, szczery zapał i entuzjizm dla sprawy, nad którą opiekę zlecił mu wielki budowniczy państwa polskiego, marszałek Piłsudski.

W szeregach ludzi, pracujących na niwie sportu, zostawił plk. Ulrych wielkie uznanie dla swej niezmordowanej, w wiele pomyślnych rezultatów obfitującej działalności i szczerą, niczem niezakłóconą sympatię wśród wszystkich, którzy mieli okazję znać go i zetknąć się osobiście z żywiołową energją jego działalności.

USTAWA DZIENNIKARSKA A PRASA SPORTOWA

Odbyte w niedzielę Walne Zgromadzenie Warszawskiego Zw. Publicystów i Dziennikarzy Sportowych, omawiając plany działalności na przyszłość, dość długo zatrzymało się nad projektem ustawy o unormowaniu stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego.

Uchwała, zezwalająca na należenie członków Związku do syndykatu dziennikarzy, choć bezpośrednio nie dotyczy samej sprawy ustawy, jednak świadczy o tem, że dziennikarze sportowi przywiązują wielkie znaczenie do udziału w syndykatach. A po-
zatem dyskusja podkreśliła tylko solidarność ogółu członków z zarządem w jego poczynaniach, związanych z projektowaną ustawą.

Zorganizowane dziennikarstwo sportowe ma tu do obrony dwie sprawy.

Prawo swych członków do miana „dziennikarzy”.

I — prawa do istnienia swego Związku.

Trzeba bowiem podkreślić, że ustawa stanęła na gruncie zawodowego traktowania dziennikarstwa i stanowczo pomija sprawy nie związane z obroną interesów zawodowych, oraz odmawia prawa do miana dziennikarza tym wszystkim, dla których nie jest ono wyłącznym, względnie głównym źródłem dochodu.

Trudno odmówić słuszności takiego stanowiska. Nie można przecie wymagać, by osoby dorywczo, względnie pobocznie zajmujące się pisaniem do prasy, miały korzystać ze wszystkich uprawnień i ułatwień, jakie daje ustawa ludziom, którzy z dziennikarstwa żyją i jemu poświęcają cały swój czas.

To też nikt nie zamierza atakować ustawy od tej strony i domagać się rozszerzenia jej ram na dziennikarzy z amatorstwa, względnie z przypadku.

Jest natomiast w ustawie inna wielka luka. Oto w jej rozumieniu, dziennikarzem jest tylko ten, kto pracuje w prasie codziennej. W ten sposób ogromny procent dzien-

nikarzy sportowych, zatrudnionych w tygodnikach, straciłby prawo do nazwy określającej jego fach. Byliby dziennikarzami bez prawa nazywania się nimi. Co ważniejsza — byliby pozbawieni nadal ochrony swych praw zawodowych, choć inni dziennikarze doskonale czuliby się za mocnym murem ustawy.

Obowiązkiem zrzeszonego dziennikarstwa sportowego jest bronić słusznych praw tych swoich członków i Związek czyni to, forsując w Sejmie odpowiednią poprawkę do ustawy.

Ale gorzej jest, bo sam Związek zagrożony jest w swym legalnym istnieniu.

Ustawa wyraźnie powiada, że legitymacje dziennikarskie wydawać może tylko taki Związek, względnie Syndykat dziennikarzy, który na członków przyjmuje tylko dziennikarzy zawodowych, w rozumieniu ustawy. Niezależnie od tego, czy poprawka nasza będzie przyjęta, czy też odrzucona, znaczna część naszych członków bezwzględnie nie będzie podpadać pod ustawowe pojęcie zawodowych dziennikarzy. Boć przecie Zw. P. i D. S. nie jest organizacją w ścisłym tego słowa znaczeniu zawodową. Jednocześnie w swych szeregach tych wszystkich, którzy sprawie sportu służą piórem, a bardzo wielu czyni to w chwilach wolnych od swego istotnego fachu i nie rości sobie wcale pretensji do miana zawodowego dziennikarza.

Skoro ustawa nie uznaje dziennikarzy z amatorstwa, skoro posiadamy ich w naszych szeregach znaczny odsetek i nie zamierzamy z nimi pożegnać się, skoro wedle ustawy, Związek taki nie będzie miał prawa wystawiać legitymacji dziennikarskich i tytułować się Zw. dziennikarzy — cóż pozostaje zrobić związkowi?

I co pozostaje zrobić jego członkom, którzy do syndykatu należeć nie mogą, którzy ze Zw. P. i D. S. legitymacji nie dostaną, bo Związek nie będzie miał do tego prawa, a i z redakcji też nie będą mogli dostać

legitymacji, bo ustawa wyraźnie powiada, że *tylko* związki mogą wystawiać je?

Czy Zw. P. i D. S. ma się rozwiązać?

Czy ci z kolegów, którzy nie zamierzają, względnie z uwagi na koniunkturę, nie mogą zostać dziennikarzami zawodowymi, mają przestać pisać? Czy może mają opłacać wstępy na każde zawody, jak zwyczajni widzowie?

Odpowiedź jest jasna.

Tak jak walczyliśmy o poprawki do ustawy, tak będziemy musieli walczyć o jej interpretację.

Argumentów jaknajlepszej wartości będzie dużo. Związek nasz zalegalizowany i istniejący już od kilku lat ma w swej nazwie „Publicystów i Dziennikarzy Sportowych”, po-
zatem w przeciwieństwie do zw. zawodowych posiada między innymi takie zadania, jak propaganda sportu i t. d., słowem może, jako specjalna organizacja ludzi pióra, zmieścić się obok syndykatów, dla których nie jest żadną konkurencją. To też niebezpieczeństwo dla istnienia związku jest raczej teoretyczne, niż istotne.

Musimy być natomiast przygotowani na to, że nasze legitymacje związkowe stracą na znaczeniu, jeśli nie dokumentu publicznoprawnego, bo niemi nigdy nie były, to dokumentu praktycznie biorąc, dającego dość znaczne korzyści i ułatwienia. Jako dokument o znaczeniu ogólnym, bezwzględnie przestaną być ważne i bronienie tej pozycji byłoby bezowocne. Nie możemy jednak odstąpić od konieczności wydawania legitymacyj uprawniających do korzystania z przywilejów dziennikarskich w społeczności sportowej.

I znów tego prawa praktycznie biorąc nikt nam kwestionować nie będzie.

Słowem przejście ustawy z proponowanymi przez nas poprawkami, praktycznie biorąc, nieco zwiększyłoby zakres naszej pracy, odpadłoby bezwzględnie sprawy zawo-



Słynny wiraż zatoki w Miami podczas zawodów szybkojeźdźczych łodzi z przyczepnymi motorami.

dowe w sensie walki o warunki pracy (walki, której związek nigdy nie prowadził), jednak w zakresie naszej pracy ideowej i ułatwień w ścisłej dziedzinie pracy sportowo-dziennikarskiej nie zaszłyby poważniejsze powikłania i trudności.

Zupełnie inaczej będzie, jeśli poprawki nasze będą odrzucone i wówczas 90% dziennikarzy sportowych znajdzie się poza nawiasem ustawowej ochrony, a sam byt tygodników zostanie podcięty, gdyż wszyscy ich pracownicy zostaną całkowicie pozbawieni praw dziennikarskich i dostępu do źródeł informacji.

Wówczas będziemy musieli wspólnie z całą periodyczną prasą polityczną, społeczną i zawodową stworzyć wspólny związek prasy periodycznej i rozszerzyć wydatnie naszą akcję zawodową, która w oparciu o tak szerokie podstawy ma większe szanse powodzenia, niż prowadzona własnymi tylko siłami.

NA NOWE DROGI

Posunięcia naszych Rządów od pewnego czasu podniosły poziom pracy nad wychowaniem fizycznym narodu tak, że dzisiaj nawet cudzoziemcy przyjeżdżający z kraju o bardzo wysokiej kulturze fizycznej z podziwem patrzą na nasze zabiegi zwłaszcza wobec ubóstwa naszych urządzeń, braku najprymitywniejszych sal, boisk, przyrządów i przyborów. Ludzie ci, przyzwyczajeni do pewnego wykwinu w urządzeniach, wprost nie wyobrażają sobie, jak można było przy tak małym zasobie urządzeń zrobić tak dużo. Dumni być możemy i tem mocniej, tem uparciej zabrać się do pracy nad rozwinięciem wychowania fizycznego, aby idea powszechności i w tym kierunku doczekała się realizacji.

Czas wielki, aby oczy wszystkich tych, którym powierzono pieczę nad wychowaniem fizycznym; którzy sami bezpośrednio i przez swoje instytucje, oraz organizacje działać na tem polu mają, — zwróciły się na szkołę powszechną, która sama jedna może i powinna położyć podwalinę pod gmach powszechności wychowania fizycznego. Tam, gdzie każdy przyszły obywatel kraju kształtuje swój umysł przez siedem lat życia, tam też winien otrzymać podstawę trwałą do swego rozwoju fizycznego. Cieszyć się wypada niezmiernie, że najświeższe posunięcie Ministerstwa Oświaty poszły i w tym kierunku; powiększenie liczby godzin obowiązkowych ćwiczeń cielesnych do 3 tygodniowo; częściowo już realizowane doszkolenie nauczycielstwa; tworzenie stałych kadr instruktorskich; stanowiska wizytatorów wych. fiz. przy kuratorach, którzy napewno zajmą się i szkołą powszechną, — wszystko to wskazuje, że dla tych szkół nadchodzi nowa era pracy.

Oczywiście, są tu do pokonania wielkie, ogromne trudności. Nawet słowo „ogromne” jest tu wyrażeniem zbyt słabym. Dzisiejsza szkoła powszechna w 80% przynajmniej niema nic: ani sali, ani przyborów, ani przyrządów, ani boiska, ani przygotowanego do tej pracy nauczyciela. Jeżeli mimo to są takie szkoły, które choć cokolwiek robią, to

Istotnymi więc dla przyszłości dziennikarstwa sportowego są w chwili bieżącej następujące prace związku:

1. Akcja parlamentarna i prasowa w kierunku rozszerzenia ram ustawy na zawodowych dziennikarzy pracujących w prasie periodycznej.

2. Wzmocnienie wewnętrznej spójności i zewnętrznej powagi Związku, tak, by rozgrywka o istotne jego prawa nie mogła iść po linii formalnego stawiania sprawy i musiała liczyć się z potrzebą życia.

3. Przygotowywania gruntu pod przyszły Zw. prasy periodycznej, narazie w postaci nawiązania z nią kontaktu i urabiania wspólnego frontu opinii.

Sądzę, że nowoobrane władze Związku wspólnie z sprawami tych nie zaniedbają.

J. Szyszko Bohusz.

ludzie tam pracujący są w liczbie tych cichych, nieznanych bohaterów idei, których nazwiska winny stać na pierwszych miejscach listy „dobrych pracowników kraju”. — Jeżeli nic nie mając; mało — nie posiadając odpowiednich wiadomości; wbrew opinii wszystkich: rodziców, opiek szkolnych, rad gminnych, ba często kolegów ktoś porwie się do pracy i praca ta da choć minimalne korzyści, ten naprawdę jest bohaterem.

Dla tych to ludzi w pierwszym rzędzie czas już aby zaświtało lepsze jutro, na które czekają z takim utęsknieniem. Trzeba wejść między tych pracowników, trzeba zobaczyć z jaką radością i wdzięcznością przyjmują każdą pomoc i radę, — a wtedy dopiero się widzi, jak bardzo dużo jeszcze jest ludzi dobrej woli i jak ludzie ci chcą pracować z pożytkiem dla sprawy. Widzi się jasno, jakie jest wysokie poczucie odpowiedzialności za swą robotę i jak bardzo ludzie tego pokroju chcieliby tak robić, aby w sumieniu swem mogli sobie powiedzieć

— robię dobrze! Człowiek patrzący zdala zwłaszcza przez okulary społecznego obowiązku, nigdy nie dostrzeże tego serca, jakie ludzie ci wkładają w pracę, — trzeba przyjść do ich warsztatu pracy, pomóc im, ułatwić, doradzić, czasami tylko wykazać, że przecież ktoś się pracą ich interesuje — a wtedy dopiero okaże się, że tam nie gra roli obowiązek, a najmniej obowiązek materialny, — okaże się jasno, że tam jest serce, jest ukochanie młodzieży i niezmierzona chęć dania tej młodzieży wszystkiego dobrego.

Wychowanie fizyczne było do niedawna kopciuszkiem, o którego nikt się nie troszczył, nikt nie pytał. Ten i ów z lepiej przygotowanych nauczycieli rwał się do pracy, oburzał na zaniedbanie, staczał walne bitwy ze wszystkimi, kogo tylko na tej drodze spotykał i wreszcie ulegał prądowi. Nie mogło być inaczej: jednostki w masie musiały ginać, gdy nie znalazły oparcia. Jednak czasy się zmieniają i oto hasło: zdrowie, ruch, słońce dla wszystkich działy! — dotarło do najodleglejszych zakątków; hasło stało się ostoją dla walczących, zaczęło nurtować najbardziej zaśniedziałe umysły i oto dzisiaj zaczynamy znajdować oparcie i tam nawet, gdzie nigdy go nie było. Idące równoległe zarządzenia władz oświatowych stwarzają dla nas podstawy prawne i oto czas już wielki abyśmy gromko krzyknęli do wszystkich kolegów, pracujących w szkole powszechnej: — zbudzić się ze snu, stanąć do walki nawet i tam, gdzie nic się dotychczas nie robiło; gdzie przeszkody były nie do zwalczenia, przypuścić na nie szturm ponownie, osłabły bowiem pod wpływem nowych prądów i haseł — a wygrana po naszej stronie! Czas wielki, koledzy, powiedzieć sobie, że szkoła powszechna pod względem wychowania fizycznego, przestała być „kopalnią okropności” i musi się stać nie tylko podstawą wychowania moralnego, — lecz także i podwaliną olbrzymiego gmachu, na którym złotymi zgłoskami przyszłość wypisze: powszechne wychowanie fizyczne!

M. K.



Zaprawa zimowa w hali ośrodka w. f. w Przemyślu.

ŚWIĄTECZNE IMPREZY PIŁKARSKIE



Obroncy Legji (Ziemian i Martyna) w walce z Jelinkiem (Vasas).

W czasie Świąt Wielkanocnych odbyło się w Polsce 8 meczów piłkarskich międzynarodowych w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i na Śląsku. Przybyły 4 drużyny zagraniczne (Austria, Hertha, Vasas i Breslau 08) i grały one z 7 klubami polskimi. Polacy wygrali 3 mecze, goście — 4, a jeden mecz skończył się na remis. Stosunek bramek wypadła ogólnie na niekorzyść gospodarzy 27 : 32. Największe sukcesy z gości osiągnęła Austria, a najmniejsze — Breslau 08.

Gościna Vasasu w Warszawie nasuwa pewne uwagi natury ogólnej. Chodzi o celowość takiego przedsięwzięcia. Nie ulega żadnej dyskusji, że drużyny zagraniczne sprowadzać należy. Ale — jakie? Jeżeli spaść z konia, to z dobrego. Lepiej przegrać z przeciwnikiem bardzo silnym, aniżeli zremisować ze średnim. Rzecz w tem, by się czegoś nauczyć. Więc, gdy się ryzykuje finansowo i moralnie, to trzeba sobie zapewnić choćby jakąś korzyść na przyszłość. Wprawdzie Vasas należy do pierwszej klasy węgierskiej, ale nie kroczy na jej czele; a gdy idzie o ścisłość, jest właśnie przeciwnie. Wniosek: sprowadzać należy zespoły wybitne.

Drugie zastrzeżenie budzi termin: czy należy sprowadzać drużyny zagraniczne u progu sezonu? Uważamy, że raczej nie. Pod koniec marca są one w pełnym treningu; my zaś wychodzimy dopiero na murawę (tylko teoretycznie, — bo w praktyce raczej na śnieg i błoto). Widowisko sportowe traci na swych walorach i efektach, przeciwnicy otrzymują duży handicap, nasze zespoły niewiele mogą się w tych warunkach nauczyć, a prawdopodobieństwo deficytu jest stu procentowe. Wniosek: drużyny zagraniczne należy sprowadzać raczej w pełnym sezonie.

Przechodząc do omówienia szczegółowego, należy podkreślić, że licznie zebrana

publiczność na stadionie Legji w pierwsze święto Wielkiej Nocy, została mile zaskoczona. Zasluga tego po stronie drużyny wojskowych, która po niefortunnym debiucie z Ruchem, zdołała się odrodzić w ciągu tygodnia i zademonstrowała grę zupełnie nieprzeciętną. Atak zielonych, mimo braku Nawrota, funkcjonował składnie, grał ofiarnie i mądrze, strzelał celnie i pięknie. Pomoc wykazywała dobre zgranie z atakiem, w czym celował wszędobylski Przeździecki. Obrona (ze Skwarczyńskim w bramce) zadowolili całkowicie. Słabym punktem drużyny był Pońsko na lewym skrzydle, gracz z „trzeciej klasy”, ale wykazujący niezłe zadatki na skrzydłowego. Do pauzy był słaby również i Szaler.

Goście okazali się zespołem typowo węgierskim, ale nie wybitnym. Najlepszą ich linią była obrona, w której brylował bramkarz, przypominający swymi manierami Görlicza, ale znacznie od niego lepszy. Obaj obrońcy pewni i dysponujący dalekim i czystym wykopem. Pomoc już słabsza. Najmniej ciekawy atak, gdzie tylko prawe skrzy-



Nowikow (Polonia) na meczu z Vasasem

dło reprezentowało klasę węgierską. Lewe skrzydło prawie jak Pońsko, a trójka środkowa niezłe zgrana, ale nie strzelająca.

Węgrzy narzucili grę półwysoką, czym początkowo zdetonowali wojskowych. Gdy jednak Legja przekonała się, że system przyziemny gościom nie odpowiada, obraz się zmienił: goście znaleźli się w impasie. Łańko z Ciszewskim objężdżali przeciwników bez wysiłku i nieustannie stwarzali groźne dla nich sytuacje. Węgrzy szli głównie na przebój, neglizując podania dokładne i celowe. Przesądzało to o wyniku gry; o jego cyfrze miała ostatecznie zdecydować dyspozycja strzałów zielonych. Tym razem ona nie zawiodła. Strzały Łańki, Steuermana i Ciszewskiego musiały zadowolić webrednych znawców, a styl ich odpowiadał skuteczności. To też Legja zdobyła z wolnej gry cztery punkty, Vasas jeden (z obu stron po dwa karne). Zdobywcami bramek byli Steuerman (3), Łańko (2, obaj po jednej z karnego) i Ciszewski. Ostateczny wynik 6 : 3 (2 : 2) dla Legji.

W drugim dniu gry, boisko Polonii przybrało szatę zupełnie śniegową. Wśród publiczności tylko najzgorzalsi bywalcy meczowi, nastrój słaby, teren ciężki, piłka oślizgła.

Węgrzy grali może nieco lepiej jak Legja, a może dlatego, że z przeciwnikami słabszymi, lepiej okazali swe walory. Podkreślili też swe nieudolności strzałowe i nieumiejętność wykorzystania bardzo licznych sytuacji podbramkowych. Wynik remisowy 4 : 4 (2 : 1) nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż goście mieli chwilami zupełną, jednak nie wykorzystaną przewagę.

Polonia wystąpiła bez Toruńczyków, przeciwstawiając rutynie i technice Węgrów — młodzieńczy zapał i najlepsze chęci Tymowski, Szczepaniaków i Puchniarczy. Te właśnie cnoty i Keller w bramce dały jej niezły moralnie wynik nierozstrzygnięty. Zaznaczyć tu wypada, że ci właśnie młodzi gracze najsympatyczniej na boisku wyglądają. Umieją oni już legitymować się poważnymi umiejętnościami, a gdy idzie o elementy w walce najcenniejsze: zapał, wolę zwycięstwa i silne nerwy, — nie dają się wyprzedzić starszym kolegom. Oby tylko nie zapominali o fair play...

Krygier słaby. Również i grający po pauzie na środku pomocy — Hyla, także nie w formie. Za to Seichter nie uronił w ciągu zimy nic ze swej ekwilibrystyki w grze ciałem. Ałaszewski jakby zapomniał o kostkach przeciwnika, co mu — zdaje się — pomaga w szybkim orjentowaniu się pod bramką.

Do Poznania przybyła na Święta niemiecka drużyna Sportklub Breslau 08 i reprezentowała się na obu meczach z Wartą dość nieszczególnie. Nasuwa się pytanie, czy nie szkoda pieniędzy na sprowadzanie klubów tej klasy co Wrocławianie.

W oba dni Warta przeważała zupełnie wyraźnie, a nieraz kompletnie, i wygrała z wynikami 5 : 2 (3 : 2) i 4 : 1 (2 : 0).

Warta grała pierwszego dnia w pełnym składzie, drugiego z Kmitą zamiast Stalińskiego. Największą i niestety przykrą niespodziankę zrobiła pogoda. Jeszcze w Wielki piątek była słoneczna pogoda, w sobotę



Moment meczu Vasas—Polonia 4 : 4

zachmurzyło się nieco, pod wieczór znów wyszło, aż tu w nocy z soboty na niedzielę spadł rześisty mokry śnieg, a całe drugie święto padało bez przerwy. To też odświętnie przygotowane boisko „Warty”, po kilku uderzeniach piłki, zmieniło się w grząskie trzęsawisko.

W pierwszym dniu gra była nader emocjonująca. Co Warta weszła w prowadzenie, to wrocławiaczy, reprezentujący się z najlepszej strony, wyrównali natychmiast.

Po przerwie zato opadli na siłach, a Warta góruje coraz więcej, i w trakcie dalszej gry strzela jeszcze trzy bramki. Zdobywcą bramek podzielili się: Przybysz (3), Szerfke I, Szerfke II i Rochowicz po jednej, a dla gości — Schoda i Kunz.

Drugiego dnia dziwić należy się, że jednak przeszło 1500 osób znalazło się na boisku. Przewaga Warty od początku do końca niepodzielna. Goście widocznie przemęczeni. Pierwsze dwie bramki zdobyła Warta przez Przybysza i Kniolę, nie bez winy bramkarza, którego kapitan gości usuwa z boiska, sam zajmując jego stanowisko. Odtąd goście grają znacznie ofiarniej, nie mogą jednak przemóc „Warty”, a po zdobyciu trzeciej bramki przez Scherfkego G. z wolnego, zdobywa honorowy punkt. Wynik ustala Kniola, przyczem Scherfke F. nie wykorzystuje karnego. Jedyny punkt dla Wrocławia zdobył Pigla.

Wiedeńska Austria pokazała w Krakowie grę dawno niewidzianą i zadowoliła wybredną publiczność krakowską w zupełności, bijąc IFC Katowice 7:2 (4:2) i Cracovię 6:2 (5:1).

Trudno wstawić się w nastrój stałego kibica Austrii, i czy człowiek, mając co niedzielić możliwość oglądania tej drużyny, odczuwa taki zachwyt i tak bardzo rozkoszuje się każdym jej pociągnięciem solowem czy zespołowym, jak my, którzy oglądaliśmy tak bardzo rzadko. Austria, nosząc jeszcze nazwę Amatorów, stanowiła zawsze klasę dla siebie, otoczoną nimbem drużyny reprezentującej klasycyzm w sztuce gry w piłkę nożną. Nimb ten został jej, co ważniejsze, zostało też jego uzasadnienie, Austria w każdej chwili ujawnia artyzm i piękno gry, o którym należy się wyrażać tylko w superlatywach. Rozbijając na fazy wrażeń nie można, zostaje tylko silne wrażenie i żal, że tak nie jest u nas. Technika Austrii jest czemś niezrozumiałym dla widzów trybuny, zaczątki tej lub innej akcji tak bardzo odbiegają od schematu, podania tak precyzyjne, gra ciał tak płynna, umiejętność, granie każdego gracza na każdej pozycji, równo-usprawnienie lewej i prawej nogi tak doskonałe, że trudno sobie wyimagować coś bardziej doskonałego. Mówi się zawsze o pięknie gry drużyn wiedeńskich, odmawiając im jednak skuteczności. Nie sądzę, by wyniki 7:2 i 6:2 świadczyły o prawdziwości tego powiedzenia, zwłaszcza, że można się zgodzić na to, że Spatek miał słaby dzień, ale Szumiec bronił niesłychanie pięknie i pewnie i tylko jemu należy podziękować za tak dobry stosunkowo wynik. Bramki, które puścił, były nie do obrony, a szereg „pewniaczków” wyratował tylko swą wysoką klasą. Wiedeńczycy w pierwszy dzień grali



Drużyna „Austria” (Wiedeń) która odniosła dwa wspaniałe zwycięstwa nad I. F. C. i Cracovią.

bardzo miękko, swobodnie i widocznie oszczędzali swe siły do meczu z Cracovią, w którym objawił się moment ostrej walki, podnieconych ambicji, zacięcia niemal gier o punkty.

Zaczyna I FC, wkrótce jednak piłkę przejmie Austria, która przeprowadza szereg ataków. Już w 6-tej minucie na skutek błędu obrony Wiednia pada pierwsza bramka dla I FC ze strzału Joschkego. W kilka minut potem wyrównuje środkowy pomocnik Wiednia, poczem Cutti strzela drugą bramkę dla swych barw, podczas gdy beki Katowiczanie tak dokładnie obstawiają Spalka, że ten nie wieździ nadchodzącej piłki. Trzecia bramka pada z karnego — konto Sindelar, poczem lewoskrzydłowy Viertel strzela najpiękniejszą bramkę dnia. Drugi karny dnia — tym razem egzekutorem jest Kozok I. Po przerwie Austria uzyskuje łatwo trzy dalsze bramki w 5, 17 i 34 min. W I FC jednym graczem ambitnym i ruchliwym był Kozok I. Sędzia Dr. Lustgarten.

W drugim dniu goście natrafiają na znacznie silniejszego przeciwnika niż dnia poprzedniego, zwłaszcza, że ujawnia się w nich zmęczenie. Teren bardzo ciężki, zupełnie rozmokły. Tempo znacznie ostrzejsze, niż wczoraj. Wiedeń jest stroną stale atakującą i z wyjątkiem kilku ostatnich minut i kilku wypadów ma stałą, to większą, to mniejszą przewagę. Bramki padły: w 10 minucie przez Hostascha, w 22 po kornery przez Sindelara, w 23 przez Kubińskiego, w 38 przez Cuttiego, w 39 przez Viertela w 44 przez Hostascha. Po przerwie w 33 minucie Rappan strzela 6, a na dwie minuty przed końcem Kałuża ustala wynik. Sędzia p. Rumpel.

Na Śląsku gościła Wiedeńska Hertha. Wygrywając tam oba mecze, które jednak wskutek fatalnej pogody zakończyły się fiaskiem zarówno pod względem sportowym, jak i finansowym.

W pierwszym dniu Hertha pokonała Amatorski K. S. (Król. Huta) 4:2 (2:0). Bramkami podzieli się Kolatsch (2), März i Ketner, a dla AKS-u, obie zdobył najlepszy z napadu Rebuzzione. AKS nie wykorzystał dwóch rzutów karnych. Sędziował p. Laband. Widzów ponad tysiąc.

W drugim dniu Hertha zwyciężyła reprezentację Siemianowic 5:2 (1:2). Ślązacy prowadzili do przerwy 2:1, przyczem

bramki zdobyli Ledwoń i Szulc, ale w drugiej połowie opadli kompletnie z sił. Bramki zdobyli Nana i Kettner (po dwie) oraz Stehlik. Doskonałym był bramkarz miejscowych Willem. Sędziował p. Drosch.

Pozatem rozegrano na Śląsku jeszcze 4 mecze międzynarodowe, o charakterze lokalnym, których wyniki podajemy poniżej: Pogoń (N. Bytom) — Spielvereinigung (Gliwice) 5:3 (2:1), Słowian (Katowice) — Spielvereinigung (Gliwice) 2:2 (2:0), Odra (Szarlej) — Bytom 09 2:0 (1:0), Batia (Czechosłowacja) — Ruch (W. Hajduki) 4:3 (2:1). Mecz został przerwany na kilkanaście minut przed końcem z powodu niesportowego zachowania się drużyn. Drużyna czechosłowacka była lepszą od Ruchu.

BIEG W ŁODZI

W Łodzi odbył się na Wielkanoc szósty z kolei bieg na przełaj ŁKS-u. W r. bieżącym zgromadził on skromną stosunkowo grupkę 12-tu lekkoatletów, reprezentujących 5 klubów Ł. O. Z. L. A., dwóch gości warszawskich: Petkiewicza i Kusocińskiego a ponadto 3 „dzikich” (recte niestowarzyszonych) biegaczy. Najgorsze, jakie tylko można wyobrazić sobie, — warunki atmosferyczne uczyniły z trasy (około 5 km) — teren miejscami nie do przebycia. Czas zwycięzcy: Petkiewicza (Warszawianka) 16 m. 31,4 sek, można uznać za b. dobry, również należy stwierdzić całkiem „czołową” klasę zawodnika „Zjednoczonych” (do niedawna jeszcze Ł. K. S.-u). — Starosty (15 m. za I m). Kusociński jako trzeci pozwolił się zdystansować o pełnych 250 m. Mundur mistrzowi Polski widocznie dobrze dla treningu nie zrobił. Ze startu wyrывa się Starosta, usiłując najwidoczniej „urwać się” grupie w zakamarkach i zakątkach lasu Karolewskiego. Odległości 15 — 20 — 25 m na jakie zdołał chwilami „urwać się” Starosta, malały w miarę jak trasa stawała się bardziej od zakrętów i krzaków wolna. Po 3 km biegu Petkiewicz doszedł Starostę, by wreszcie na ostatnich 400 m na bieźni — zostawić go o 15 m na mecie. Kusociński jako trzeci przyszedł 250 m za I-ym. Na dalszych miejscach zanęśli się: Kupka, Bartoszek (Kruschender), Racięcki (Sokół — Łódź). L. Lamper — jako pierwszy z pośród zawodników Ł. K. S.-u — zajął 9-te miejsce.



Start biegu na przełaj w Bydgoszczy.

TRZEBA PROPAGANDY

Stosownie do zapowiedzi, zajmę się dziś propagandą sportu piłkarskiego. Propaganda jest bowiem tem magicznym słowem, od którego zależy rozwój naszego piłkarstwa. Ona pozwoli odzyskać utracony teren i ona kadry piłkarskie zapełni świeżymi nowymi siłami.

Zaniedbanie na polu propagandy datuje się od dawna. W dawnym P. Z. P. N. tracono czas na uchwalanie kodeksów kar za przestępstwa na boisku, wykrywanie afer pseudoamatorskich i t. p. policyjne zajęcia, a o propagowaniu piłkarstwa nie myślano zupełnie. Jeżeli chodzi o prasę, to jej ignorancję w sporadycznych wypadkach posuwano do tego, iż sprawozdawców nie wpuszczano na boiska (boisko Pogoni, mecz Polska-Ameryka w Warszawie).

Przełom piłkarski przyniósł pewne zmiany. Tendencje policyjne w poczynaniach P. Z. P. N. poszły na drugi plan, wiele uczyniono dla podniesienia jakości sportu piłkarskiego w Polsce. Obecnie przyszedł czas na propagandę. Trzeba rozpocząć pracę od podstaw, trzeba zapewnić piłkarstwu trwałe warunki rozwoju.

W chwili obecnej sport przestał już być „zabawą młodych bencwałów, nieumiejących pożytecznie spędzać czasu”. Zagadnienia sportowe są dziś ujmowane pod kątem wychowania fizycznego młodego pokolenia. Państwo wzięło w swe ręce kontrolę nad wychowaniem fizycznym narodu. Wychowanie fizyczne jest dziś tak ważnym zagadnieniem, iż sam Marszałek Piłsudski wytycza mu drogi rozwoju i osobiście przewo-

dniczy radzie wych. fizyczn. Szereg ministerstw interesuje się sportem, posiada kredyty na jego popieranie i ludzi, którzy sprawy dotyczące sportu załatwiają.

Stąd wniosek: jeżeli piłka nożna ma partycypować w należytej jej mierze z poparcia i opieki rządowej i funduszów państwowych, propaganda nie może objąć tylko tych, którzy będą sport uprawiali, lecz i tych, w których mocy jest przyczynić się do rozwoju piłkarstwa.

Krótko mówiąc: piłką nożną należy zainteresować sfery rządowe i ludzi nauki.

P. Z. P. N. powinien pracować w ścisłym kontakcie z P. U. W. F. i Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. Nie uważam za rzecz niemożliwą zainteresowanie Min. Wyznań i Ośw. Publ. piłką nożną. W Anglii młodzież gra w piłkę nożną, w Niemczech, gdzie teoria sportu stoi wysoko, zorganizowano rozgrywki młodzieży szkolnej w trzech grupach, według wieku. Dlaczegoż u nas miałyby być inaczej? Korzyści współpracy z P. U. W. F., administrującym budżetem sportowym są tak oczywiste, że pisał o nich nie będę. Cóż — kiedy P. Z. P. N. nie wystąpił jeszcze do P. U. W. F. z wnioskami, któreby miały coś wspólnego z propagandą piłkarstwa.

Jak już wspominałem, związek powinien trafić do ludzi nauki. Są u nas w Polsce lekarze, którzy studjują działanie sportu na organizm ludzki. Trzeba w drodze badań naukowych rozwiązać bajki o szkodliwości piłkarstwa dla zdrowia ćwiczących. W wydawnictwach fachowych, brak artyku-

łów naukowych o piłce nożnej. Jestem przekonany, że gdyby np. w czasopismach czytanych przez nauczycieli i wychowawców ukazywały się od czasu do czasu artykuły o piłce nożnej, poparte statystyką i wynikami studjów lekarskich, stosunek szkół do sportu piłkarskiego niezawodnie uległby zmianie. Trzeba tylko ludności ciągle kłaść w uszy, czym jest football, jakie są jego walory wychowawcze, jak działa na rozwój fizyczny ćwiczącego i t. p. Zagranicą rolę tę spełniają Związki nauczycieli sportu, profesorowie uniwersyteccy, wykładający w studjach (wydziałach) wychowania fizycznego. U nas dotychczas piłka nożna nie jest wykładana w żadnej uczelni szkolącej instruktorów sportowych, a związek instruktorów sportowych nie istnieje. Football jest między sportami chwastem, który udaje się na każdym gruncie. Rośnie więc jak chwast przez nikogo nie pielęgnowany, niczyj, bezpański.

Uważam, że na początek należałoby propagandę piłkarstwa ruszyć choćby w drodze konkursu na broszurkę naukową o piłce nożnej. Istnieją tego rodzaju prace za granicą — możnaby je przetłumaczyć.

Dalszym środkiem propagandy jest prasa codzienna. Tę prasę należy informować o pracach i zamierzeniach Związku. Najlepiej byłoby, gdyby referat prasowy był powierzony dziennikarzowi, który orjentowałby się w materiale i umiał wyłowić cenne dla prasy wiadomości. W ostateczności nie należy zaniedbywać zainicjowanego obecnie sposobu rozsyłania wyciągów z protokołów posiedzeń.

Wiele dla rozwoju piłkarstwa może uczynić radio. Z moich prywatnych rozmów wynioskowałem, iż dyrekcja radio zgodziłaby się zorganizować transmisję wielkiego meczu międzypaństwowego. Również w odczytach działu sportowego nie powinno braknąć tematów piłkarskich.

Najprostszy i najpewniejszy środek propagandy były i są zawody. Football propagandowy musi być jednak pierwszej jakości. Nowicjuszy należy zapoznawać tylko z grą elegancką, doskonałą technicznie i kombinacyjnie i prowadzoną bez cienia brutalności. Naturalnie przeciętna młocka ligowa o punkty do celów propagandowych się nie nadaje. Najładniejszy football oglądać u nas można na zawodach przyjaciół-



Z kursu narciarskiego wileńskich nauczycieli w. f.

skich, międzynarodowych i międzymiastowych. Za czasów jeszcze „gałicyjskiego” P. Z. P. N-u był zwyczaj, że reprezentacja Krakowa na koszt P. Z. P. N. jeździła na mecze propagandowe na prowincję. Sam grałem w reprezentacji Krakowa przeciwko Tarnowowi. Ten dobry zwyczaj poszedł w zapomnienie. Dziś mamy okręgi (poleski np.) w którym nie powstała jeszcze noga ligowego gracza. Jak tu mówić o propagandzie piłki nożnej, kiedy się nowicjuszowi może pokazać tylko marnych kopaczy, nie mających pojęcia o kombinacji i finezjach gry i jak to się zwykle obesrduje, na prowincji, grających tak brutalnie, iż na sam widok można dostać wody w kolanie!

Sport piłkarski na prowincji może wzbudzić kontakt z większymi ośrodkami piłkarskimi i pomyślnie rozwiązać sprawę trenerów piłkarskich. Co do trenerów w P. Z. P. N. poczyniono pierwsze kroki w roku ubiegłym. Nowo wybrany zarząd jeszcze się tą sprawą nie zajmował.

Punkt ciężkości rozwoju piłkarstwa leży w boiskach i sprzęcie sportowym. Sprawa boisk o tyle lepiej się przedstawia, iż zajmuje się nią również P. U. W. F. i inne związki.

Najlepszym, najszybszym i niezawodnie dającym skutki środkiem propagandy piłkarstwa jest rozdawnictwo piłek. Instytucji rozdawnictwa piłek przyjrzałem się w Wiedniu. Wiedeński związek piłkarski zbierał dłuższy czas fundusze na zakup piłek. Dawały piłki firmy, płaciły kluby procenty, karotowano widzów na zawodach, składali się mecenasi sportu piłkarskiego. W oznaczonym Annagasse, siedziba Verbandu zarościła się od młodych adeptów sportu piłkarskiego. Przypadkowo w dniu tym gościł Verband polską reprezentację, będącą w Wiedniu w przejeździe na mecz w Jugosławii. Na długim stole leżało kilkadziesiąt piłek. Do sali wpuszczano po kilkunastu piłkarzy, młodzieży szkolnej lub robotniczej. Meisl w otoczeniu członków zarządu Verbandu badał czy pochodzą z jednej dzielnicy, wypytywał gdzie grają, poczem wręczał jednemu z chłopców piłkę, objaśniając, iż jest ona własnością całej drużyny.

Na tem koniec, Verband nie troszczył się już więcej o losy piłki ani piłkarzy. Wiedział, że gdzie jedna piłka, tam piłkarzy 20-tu. Piłka nie próżnowała, narybek piłkarski mnożył się, talenty się odkrywały. Zdolniejszych graczy wnet werbowwały kluby. Mimo, iż Austria eksportuje graczy na całą Europę i Amerykę, mimo, iż jest o wiele mniejsza od Polski, Verband nie może się skarżyć na brak talentów, na brak zainteresowania się publiczności zawodami, a poziom futbolu austriackiego jest narazie dla nas ideałem. Ci chłopcy, którzy przed 8-miu laty odbierali piłki w lokalu Verbandu, dziś zapewne grają już w pierwszych drużynach.

Jeżeli ich niema w szeregach czynnych sportowców, to napewno są w masie 50.000 widzów, przypatrujących się zawodom. Kto raz zaznał rozkoszy strzelenia bramki, ten okrągłej piłce zawsze wierny zostanie.

Taką jest siła atrakcyjna futbolu.

Tylko trzeba, żeby kto na początku do niego zachęcił, jego walory i dobre strony pokazał.

St. Mielech.

KILKA SŁÓW O RUGBY

Francuski trener AZS-u, p. Malin, w swym artykule podkreśla zalety gry w rugby.

Minął już okres tęgich mrozów zimowych i ciepłe dni pozwalają ujrzyć na boiskach nielicznych graczy rugby. Nielicznych, gdyż niewiele jest klubów, które wobec ogólnej niechęci ku rugby, odważyłyby się utworzyć drużyny. Do śmiałków tych należą: „Orzeł Biały” i A. Z. S. W. „Orle Białym” jest niestrudzony działacz — prof. Amblard.

Każdy, kto zapyta polskiego sportowca, czy lubi rugby, usłyszy niechybnie odpowiedź: „Uchowaj Boże”. „A któżby się narażał na połamanie kości” i t. p.

Lecz srodze się mylą wszyscy, którzy są tego zdania. Rugby grane przez ludzi obznajmionych z przepisami i stosujących się do nich nie jest ani brutalniejsze od piłki nożnej, ani niebezpieczniejsze od hokeja lodowego.

Rozgrywki piłki owalnej urządzone były dotychczas bez żadnych przygotowań. Kierownicy klubów ustawiali naprzeciw siebie dwie drużyny składające się z graczy, którzy przypuszczali, że jedyną zasadą rugby jest przewracanie przeciwnika, a jedynym celem przeniesienie piłki poza linię bramkową. Wyboiste nieprzystosowane do celu tereny dopełniały miary i rozgrywki z zasady kończyły się zniechęceniem ciężko nieraz okaleczonych graczy i niesmakiem nielicznej publiczności.

Urządzanie spotkań tego rodzaju było błędem nie do darowania.

Każde zajęcie, a więc i sportowe, odbywa się według pewnych zgóry ustalonych zasad. Szofer zanim otrzyma prawo jazdy, musi się wykazać posiadaniem pewnych wiadomości zarówno, praktycznych jak i teoretycznych. Rugby posiada również pewne przepisy, które należy przed przystąpieniem do gry poznać.

Jeszcze jedna rzecz odstrasza sportowców od uprawiania tej wspaniałej gry. Oto

łączenie rugby amerykańskiego z europejskim. A przecież poza nazwą mało mają wspólnych cech obie te gry. Należy stwierdzić prawdziwość pogłosek mówiących o tem, że podczas rozgrywek rugby w Ameryce poza linią boczną czuwają legiony lekarzy, sanitariuszów z noszami, pogotowie i t. d. Wypadki śmierci są tam równie częste, jak u nas wypadki złamania nogi na meczu piłki nożnej. Na meczach rugby angielskiego skromna nawet apteczka jest zbędną. Wszyscy sąsiedzi Polski, jak Niemcy, Czechosłowacja, Rumunia, a nawet Jugosławia zrozumieli olbrzymią wartość sportową rugby i uprawiają je już od dawna. Tem dziwniejszem jest dla mnie stanowisko polskiego świata sportowego, który posiadając naogół dość wysoki poziom, zajął w tej sprawie stanowisko nie tylko sportowo obojętne, ale wręcz nieprzychylnie.

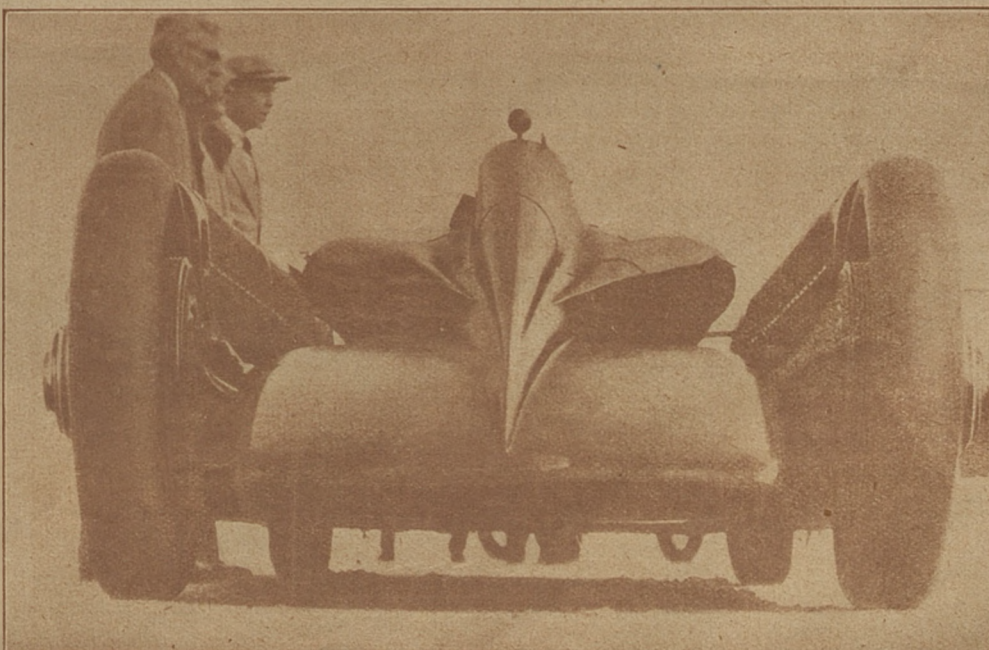
Trzeba więc przewyciężyć niechęć, a może za lat kilka Polska będzie przodować Europie w rugby, tak jak jej przoduje w hokeju, w narciarstwie, w jeździectwie. Pójdę nawet dalej w mych przypuszczeniach, najczęściej sporty zespołowe są kopalnią rewelacji sportowych. Jaureguay, słynny rugbysta francuski, rzuca kulą 13 mtr, skacze w dal 7 mtr, biega setkę w 11 sek, a wszyscy inni, jak Beateguy, jak Degland są lekkoatletami niepowszedniej wartości.

Nie przypuszczam, żeby Francuzi stanowili tłum dzikusów chętnie oglądających rzezie. A jednak takie są rezultaty jednego meczu międzynarodowego, rozegranego na stadionie Colombes w roku bieżącym:

- a) 45.000 widzów,
- b) 800 policjantów pilnujących porządku,
- c) 450 autobusów przywoziło publiczność,
- d) 9600 aut prywatnych utworzyło mur dokoła stadionu,
- e) dochód wynosił 577.000 franków.

Te cyfry nie wymagają chyba komentarzy.

A. Malin.



Potężny rekordowy samochód „Złota Strzała” majora Segraev’a.

NA BOISKACH WARSZAWY

Makabi — Samson 5:1 (0:1). Pierwszy występ biało-niebieskich przyniósł im stosunkowo łatwe zwycięstwo nad ambitnym B klasowym Samsonem. Ten ostatni trzymał się bardzo dobrze w pierwszej połowie, po przerwie musiał skapitulować przed silniejszym przeciwnikiem. Bramki zdobyli: dla Makabi Erenberg (2), Helling, Bromberg I i Bluman, a dla Samsonu — Jungerman. Zawody prowadził b. dobrze p. Rączkowski. W barwach Makabi zadebiutowali: Ankier, Tenenbaum i Kratka z b. Ascoli. Przed mecz Makabi II — Samson II zakończył się pogromem tej ostatniej w stosunku 7:0 (1:0).

Varsovia — Gwiazda 1:0 (0:0). Niezasłużone zwycięstwo Varsovii. Gwiazda górowała przez cały czas, ale jej niedysponowany strzałowo atak nie potrafił tego cyfrowo zaznaczyć. Zresztą częste ataki czarno-czerwonych były systematycznie likwidowane przez dobrą obronę Varsovii. Dopiero w drugiej połowie zdobywa Kaczanowski zwycięski punkt z wypadu. Sędziował b. dobrze p. Krukowski. Przedmecz Varsovia II — Gwiazda II zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (0:0).

Legja komb. — Meteor 9:0 (9:0). Legja komb. bez wielkiego wysiłku rozgromiła swego słabego przeciwnika w stosunku 9:0. Wszystkie bramki padły w pierwszej połowie ze strzałów Berenta (2), Zajackowskiego (2), Pürscha (2) i Szczotkowskiego (3).

Legja Ib — Warszawianka Ib 6:0 (1:0). Bardzo ładna gra rezerw Legji, przyczem bramkami podzielili się Materski i Rostkowski. W przedmecz Legja II bije Warszawiankę II 10:1.

Turniej szóstkowy klubów robotniczych odbył się przy udziale 25 drużyn. W rozgrywkach wstępnych odpadły Ruch, Gwiazda (Siedlce) i Sarmata. W ćwierćfinałach Marymont I stoczył ciężką walkę z Ogniem, uzyskując dopiero po 2 przedłużeniach zwycięstwo w stosunku 3:2, Skra I łatwo wyeliminowała Marymont II 3:0, wreszcie Skra III pokonała Drukarza w stosunku 1:0. Zwycięska bramka padła dopiero po 2 przedłużeniach. Do półfinału weszły trzy drużyny, w tem Skra III przeszła walkowerem do finału, Skra I zaś rozegrała mecz z Marymontem zeszłorocznym mistrzem. Zwyciężyła bezapelacyjnie Skra I w stosunku 3:0 (2:0), zdobywając wszystkie bramki

ze strzałów Smosarskiego II. Finał rozegrany pomiędzy Skrą I a Skrą III przyniósł spodziewane zwycięstwo pierwszej drużynie w stosunku 3:0 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Altis, Więckowski i Smosarski II. Zwycięstwo Skry trzeba przyznać było zupełnie zasłużone. W 5 spotkaniach uzyskuje ona stosunek bramek 17:0 (z tego 9 strzelił Smosarski II). Do takiego wyniku przyczynił się w głównej mierze jej atak (Kwaśniewski, Altis, Smosarski II). Z innych drużyn na wyróżnienie zasługują Marymont, Skra III, Ognio, Drukarz oraz Marymont II.

BOJE PIŁKARSKIE

Cracovia otrzymała zaproszenie od Morawskiej Slavii (Brno) na wzięcie udziału w piłkarskim turnieju jubileuszowym w czerwcu r. b. Do turnieju zaproszono również Żidenice i mistrza Węgier — Ferencvarosi.

W Gnieźnie w meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego Stella pokonała Wartę Ib 4:1.

Drużyna Garbarni, benjaminek Ligi, kroczy od sukcesu do sukcesu, a w poniedziałek pokonała drużynę BBSV z Bielska 12:1 (3:0). Najwięcej bramek zdobył Joksz (7) następnie Pazurek (3) i Smoczek (2). Garbarnia, mimo że wystąpiła z trzema rezerwowymi, przezwyciężała kompletnie. Sędziował p. Korngold.

We Lwowie rozegrany został podczas Świąt lokalny turniej piłkarski z udziałem Pogoni, Czarnych i Hasmonei. Pierwszego dnia rozegrano mecz Pogoń — Czarni 1:1 (0:0). Mecz toczył się w fatalnych warunkach atmosferycznych z lekką przewagą Pogoni. Bramkę zdobył dla Pogoni Pogodny, dla Czarnych — Cybruch. Sędziował p. Seeman. Drugi mecz Pogoń — Hasmonea zakończył się wysokim zwycięstwem Pogoni 5:0 (3:0). Obie drużyny grały bardzo słabo, zwłaszcza Hasmonea, która wskutek spadnięcia z Ligi, pozbawiona została szeregu najlepszych swych graczy, zasilających inne kluby. Bramki zdobyli: Okrutny 2, Pogodny, Kuchar i Prass. Sędziował p. Dudyk. Mecze powyższe rozpoczęły dopiero sezon piłkarski we Lwowie.

Na Śląsku Naprzód (Lipiny) pokonał Śląsk (Siemianowice) 5:0 (2:0), zaś Stadjon (Król. Huta) grał na remisie ze Slavią (Ruda) 4:4 (2:2).

W Łodzi podczas Świąt spotkanie ŁKS — Turyści zostało z powodu nagłych mro-

zów odwołane, natomiast rozegrane zostały pierwsze mecze o mistrzostwo klasy A, a mianowicie: ŁTSG — Sokół (Zgierz) 7:1 (4:1), przyczem bramki dla zwycięzców zdobyli Herbstreich (4), Królik (2) i Pogodziński, a dla Sokoła — Marczak. WKS pokonał Union 6:0 (4:0). W meczu towarzyskim Hakoah pokonał GMS 8:4, przyczem w barwach Hakoahu wystąpił dawny gracz Hasmonei lwowskiej — Balsam.

W Wilnie na otwarcie sezonu piłkarskiego rozegrano na Wielkanoc mecz Makabi — Ognisko 2:1. Poziom gry bardzo słaby, usprawiedliniony jednak pierwszym meczem. W Makabi wyróżnił się Szwarc ruchliwością i ofiarnością lecz mało skuteczną grą. W Ognisku zaś zasługuje na uwagę Godlewski, gracz A. Z. S., który grać będzie w sezonie bieżącym w barwach Ogniska. Publiczności mało. Sędziował p. Kac.

HIPPIKA

Polska ekipa konna wyjechała już do Nicei na zawody konne (17 — 28 b. m.). W skład drużyny weszli: płk. Römmel, kierownik ekipy, rotm. Królikiewicz, por. Szosland, por. Starnawski, por. Rojcewicz i por. Kulesza. Jeźdźcy powyżej dosiadać będą na następujących koniach: Doneuse, Gedymin, Dream, Milrod, Ali, Matador, Readgledt, Hannibal, Black Boy, The Hoop, Lezgin, Vermeuille oraz rezerwa: Powder Puff. Qui Vive.

W Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej odbędą się wielkie międzynarodowe zawody konne. Zawody te rozegrane zostaną w dniach od 17—27 maja, przyczem udział w nich wezmą najprawdopodobniej jeźdźcy amerykańscy, francuscy, włoscy, niemieccy, Czechosłowaccy, węgierscy, rumuńscy, fińscy i estońscy. Następnie wszyscy ci jeźdźcy wezmą udział w międzynarodowych zawodach konnych w Warszawie w dniach od 29.V — 12.VI. Poza tem zorganizowany zostanie wielki międzynarodowy turniej polo konnego. Z zagranicznych drużyn zapowiedziały swój przyjazd zespoły Ameryki, Francji, Niemiec, Węgier i Austrii. Drużyny polskie przygotowują się do turnieju bardzo pilnie i już teraz poddano 30 doborowych koni specjalnej tresurze.

Do szermierczych mistrzostw Europy, które odbędą się w Neapolu w dniach od 8—16 kwietnia, stają zawodnicy 12 narodów, a mianowicie: Niemcy, Belgia, Danja, Anglia, Francja, Holandia, Włochy, Austria, Polska, Szwecja, Czechosłowacja i Węgry.

AZS Krakowski, zamierza, poza dorocznym międzynarodowym turniejem tenisowym, zorganizować mecze tenisowe: Czechosłowacja — Polska i Bukareszt — Kraków.

Polski pływak Kratochwila przebywa obecnie stale we Francji, i niedawno w Clermont ustanowił doskonały wynik na 100 mtr — 1:10.

Wuillemier, słynny narciarz szwajcarski, jest jednocześnie doskonałym kolarzem i będzie startował w Krakowie na torowych zawodach międzynarodowych 4 i 5 maja.



Zaprawa lekkoatletyczna pań w ośrodku krakowskim pod kierunkiem kpt. Frączkiewicza.

GRY SPORTOWE

W Warszawie w przyszłą niedzielę rozpoczyna się sezon w grach sportowych. Rok 1929 przyniesie ze sobą, już oficjalne mistrzostwa Polski w hazenie, siatkówce i piłce ręcznej drużyn żeńskich, w szczypiorniku, piłce koszykowej i siatkówce drużyn męskich. Warszawa przystępuje więc do swych okręgowych mistrzostw ze zdwojoną uwagą i energią, tem więcej, że ma wszelkie szanse na zajęcie we wszystkich prawie grach czołowego miejsca. Na pierwszy ogień idą mistrzostwa mężczyzn w koszykówce i kobiet w hazenie. W obu grach największa uwaga i zainteresowanie skupi się naturalnie na zawodach drużyn klasy A. W koszykówce walka o pierwsze miejsce rozegra się między A. Z. S.-em, Y. M. C. A. i Varsovją, w hazenie między P. I. W. F., A. Z. S.-em i Grażyną. Najbliższa już niedziela przyniesie w tych grach niezwykle ciekawe spotkania: w koszykówce na boisku w Ogrodzie Saskim spotkają się ze sobą P. I. W. F. — Strzelec, A. Z. S. — Varsovia, Y. M. C. A. — Polonia. Na boisku Skry stoczą w ten sam dzień walki ze sobą hazenistki — kolejno Skra — A. Z. S., P. I. W. F. — Grażyna i Polonia — Makkabi. Ze względu na to, że długa zima obecna uniemożliwiła zupełnie rozegranie zawodów towarzyskich, dopiero walki te pozwolą zorientować się w sile i formie drużyn. Równolegle z temi grami toczyć się będą finałowe rozgrywki turnieju siatkówki pań i panów, będące przygrywką do rozpoczynających się 28 kwietnia mistrzostw w tej pięknej grze, oraz zawody hazeny i koszykówki dla drużyn B-klasowych. — 1 maja rozpoczyna się po raz pierwszy organizowane w Warszawie mistrzostwa klubów w piłce ręcznej pań (po 11 grających) i szczypiorniku mężczyzn. Zapowiedź tych mistrzostw wzbudziła ogromne zainteresowanie wśród klubów.

W turnieju gier sportowych o mistrzostwo Torunia finał koszykówki wygrał ze-

spół Szkoły Podchor. Art., bijąc Szkołę Mar. Woj. 23:20. Finał siatkówki kobiecej Gryf — Zuch 30:1, finał siatkówki męskiej Kopernik — Seminarjum 29:25.

W Gnieźnie drużyna koszykówki harcerzy (Gniezno) pokonała drużynę szkolną z Inowrocławia 42:9.

W meczach koszykówki w Warszawie rozegranych na Dynasach, drużyna Varsovia odniosła piękne zwycięstwo nad zespołem Poselstwa Amerykańskiego 51:19, zaś w przedmeczach drugich drużyn zwyciężyła również Varsovia II w stosunku 27:24.

W Wilnie w pierwszych dniach turnieju gier sportowych wyniki były następujące: koszykówka męska: Ognisko — AZS 50:11, Ognisko I — Ognisko II 30:23, Pogoń — Siła 31:17, koszykówka kobiece: Makabi — Siła 37:3, Harcerki — Ognisko 21:19, siatkówka męska: Ognisko — Sokół 30:6, AZS — Siła 30:6, siatkówka żeńska: Ognisko — Harcerki 30:6, Makabi — Siła 30:6.

W meczu rugby w Warszawie pomiędzy AZS-em a Orłem Białym wynik był remisowy 9:9.

LEKKA ATLETYKA

W Poznaniu rozegrany został przy kiepskich warunkach terenowych bieg na przełaj, organizowany przez Sokół na przestrzeni 3,5 km. Startowało 50 zawodników. Zwyciężył Ratajczak (Pogoń) 11:16,7 przed Kościelniakiem (Pogoń) o 5 mtr i Klugiem (SMP). Widzów około 500.

700-kilometrowy bieg rozstawny Okopy św. Trójcy — Warszawa odbył się 17—19.III, organizowany przez Lwowski Urząd W. F. Trasa prowadziła z granicy polsko-sowiecko - rumuńskiej, z miejscowości Okopy św. Trójcy przez Czortków, Buczaczy, Stanisławów, Halicz, Lwów, Przemyśl do Warszawy — przechodząc przez terytorja 3-ch korpusów. Udział w biegu sztafetowym brali członkowie przysp. wojsk. z następujących organizacji: Związek Strzelecki, Tow. Gimn. Sokół, Zjednoczenie Młodzie-

ży Polskiej, Hufce szkolne gimn., Oddziały p. w. niestow., Związek Podoficerów rezerwy. Organizacja doskonała.

Na wielki międzynarodowy akademicki bieg na przełaj w Pradze 28 b. m. pojedzie prawdopodobnie Petkiewicz z Warszawianki.

W Krakowie odbędą się 5.V zawody kobiece Makabi, 9.V — zawody kobiece o memoriał ś. p. „Hanki”, 28 i 30.VI — zawody męskie Wisły, zaś na 20 i 21.IX projektowany jest trójmecz Warszawa — Śląsk — Kraków.

Doroczny Nadwiślański bieg na przełaj odbędzie się w Krakowie w dniu 21 b. m.

Do Cracovii zapisał się niedawno Bronisław Freyer (brat ś. p. A. Freyera) oraz znany zawodnik śląski — Ryba.

W Wilnie odbędą się w sezonie następujące imprezy sportowe: 7.IV bieg pań, 3.V — bieg propagandowy 5 km, 11 i 12.V — mistrzostwa młodzików, 25 i 26.V — mistrzostwa okręgowe, 1 i 2.VI — mecz Lublin — Wilno, 9.VI — dzień sztafet, 15 i 16.VI — zawody międzynarodowe z udziałem zawodników Łotwy i Estonji, 23.VI — pięciobój, 31.VIII i 1.IX — mecz Warszawa — Wilno, 8.IX — mecz Śląsk — Wilno w Katowicach, 15.IX — pięciobój kobiecy, 29.IX — bieg na przełaj 5 km.

Terminy zawodów lekkoatletycznych w Łodzi przedstawiają się następująco: 1.IV — bieg na przełaj ŁKS, 14.IV — bieg miasta Łodzi, 21.IV bieg 4 km, 12.V bieg Łódź — Pabjanice, 26.V — mistrzostwa młodzików, 9.VI — pięciobój, 22 i 23.VI — kobiece mistrzostwa okręgowe, 29 i 30.VI — męskie mistrzostwa okręgowe, 4.VIII — pięciobój męski 18.VIII — pięciobój kobiecy, 1.IX — bieg na przełaj męski o mistrz. okręgu, 8.IX — bieg 20 km, i bieg na przełaj kobiecy o mistrzostwo okręgu, 20.IX — bieg pań o mistrz. Polski, 6.X — bieg 4 km w Kaliszu.

Wielki doroczny bieg redakcji „Polonia” w Katowicach odbędzie się 14 b. m.



Z wielkich regat Oxford — Cambridge.

EMIL PLADNER

Znowu jeden tytuł mistrza świata powrócił z Ameryki do Europy.

Po tryumfach Carpentiera i Criquiego nad pięściami z za oceanu, nastał okres upadku boksu europejskiego. Hegemonia Ameryki była bezapelacyjna, choć technicznie często Europejczycy przewyższali mistrzów Nowego Świata, — ustępowali zawsze przed żywiołową, nieokiełznaną energią yankesów.

Dopiero 28.IX-1928 r. Francuz André Routis bijąc na punkty w Madison Square-Garden zamerykanizowanego Włocha Tony Canzoneri, zdobywa ponownie cenny tytuł mistrza świata w wadze piórkowej dla Europy. Dziś szczupły zastęp europejskich mistrzów świata powiększył Emil Pladner, bijąc k.o. w 58 sekund dotychczasowego mistrza Frankie Genaro.

Karjera sportowca nowego bożyszcza Francji, drobnego „Milou” jest bardzo pouczająca. Pladner nie był atletą z urodzenia. Gdy 2 września 1906 w Clermont-Ferrand, ujrzał światło dzienne, ważył 4 kg. Obawiano się czy taką kruszynę da się utrzymać przy życiu. Rodzice wywożą go na wieś, gdzie do 11 roku pasie krowy i pomaga przy gospodarstwie. Jest wątły i niezwykle drobny.

Mając 13 i pół roku waży zaledwie 26 kg (!). W roku następnym matka, zaniepokojona, słabym rozwojem syna, wzywa doktora. Lekarz stwierdza polipa w nosie, robi operację. Odtąd stan zdrowia „Milou” znacznie się poprawia. Choć zawsze drobny, jest dobrze zbudowany. Należy do drużyny harcerskiej, ćwiczy gimnastykę w L'Independante de Clermont, gra w rugby, pływa, uprawia sport kolarski w L'Association Sportive Montferrandaise. Jednocześnie szuka zawodu. Chodzi czas jakiś do rzeźbiarskiej szkoły zawodowej, uczy się pisać na maszynie, reperuje maszyny do szycia, manometry u pomp, z kolei u Michelina smaruje maszyny.

Talent bokserski odkrył przypadkowo. Miał on na pieńku, z jakimś głuchoniemym nazwiskiem Vedrinnes. Kiedyś dowiedział się że Vedrinnes startując do mistrzostw Owernji wszedł do finału w wadze muszej. Pladner, będąc również w wadze muszej, postanawia porachunki załatwić na ringu. Oddaje się pod opiekę trenerowi L'A. S. Montferrandaise p. Marc Gilbert'owi. Ten odkrywa w małym „Milou” nieprzeciętny talent. Walcząc jako amator bije Pladner wszystkich przeciwników, wyrabiając sobie powoli markę.

15 maja 1925 r. reprezentuje Francję, na Mistrzostwach Europy dla amatorów; zdobywając na anglika Billy James'ie tytuł mistrza i sławę.

Zawodowcem został przypadkowo. Bawiąc w Maroku u swej siostry, spotkał ex-mistrza Europy w wadze piórkowej, Louis'a de Ponthieu.

De Ponthieu widząc przed sobą obiecujący talent, węższy interes. Zostaje więc managerem Pladnera, przygotowuje go do kariery zawodowej. Pierwsi przeciwnicy nie

reprezentowali wysokiej klasy, to też „Milou” rozprawił się z nimi łatwo. 11 lipca 1926 roku walczy w Casablanca z mistrzem Francji Moracchinim, — mecz wygrywa pewnie na punkty po 10 rundach ostrej walki. Oficjalnie tytuł mistrza zdobył jednak dopiero w styczniu 1927 roku. Odtąd kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa. Znajomość z André Routisem, wychodzi Pladnerowi na dobre. Doskonali technikę, nabiera inicjatywy, ducha ofensywnego. Świetny technik, niezwykle ruchliwy i zręczny reprezentuje świetnie klasyczny „boxe scientifique”. Dobry w walce na dystans, świetnym jest w zwarcu. Spokojny, opanowany, doskonale rozwiązuje sytuacje pod względem taktycznym. W karierze zawodowej ma do zanotowania wszystkiego 2 porażki: zadane mu przez szkota Johnny Hilla, oraz dwa remis z Kid Socks'em oraz mistrzem Belgii Petit Briquet. W roku 1928 przegrał



*Emil Pladner—bokserski mistrz świata
w wadze muszej.*

raz jeden do Johnny Hilla, w Londynie, przy wyraźnej pomocy angielskich sędziów, uznających zwycięstwo cudzoziemców tylko przez k. o.

Dopiero jednak mecz z mistrzem świata, Amerykaninem Izzy Schwartzem, robi Pladnera sławnym w całym świecie. W dniu zawodów Vel' d'Hiv' zgromadził 15000 widzów, chcących ujrzeć swego faworyta. Amerykanin pewny siebie naciera ostro. „Milou” stopuje prostymi, trzymając się defensywy. Wściekłe ataki yankesa rozbijają się o gardę małego francuza. Pierwsza runda należy do Schwartz'a. Druga i trzecia równa. W czwartej Pladner zdobywa przewagę. Coraz częściej od defensywy przechodzi do ataku. Sypią się lewe proste, denerwujące Amerykanina, deprymujące swingi, wreszcie suche, a skuteczne sierpowe raz poraz dosięgają wysuniętej szczęki Schwartz'a. Ironiczny uśmiech Amerykanina, przechodzi w niewyraźny grymas. 9 starć końcowych należy zdecydowanie do Pladnera. Izzy Schwartz po meczu oświadcza, że zwycięstwo „Milou”, było zdecydowane i prawidłowe.

Amerykanie niechętnie zrzekają się posiadanych przez siebie tytułów. To też Związek bokserski oświadczył, że mi-

strzem świata wagi muszej nie jest właściwie Izzy Schwartz, Frankie Genaro. Nie spodziewano się, jaki walka Pladner—Genaro przybierze obrót! Milou zwyciężył bezapelacyjnie przez k. o. w 58 sekund! Zwycięstwo było tak błyskawiczne, że podejrzewać zaczęto, czy nie było jakiegoś foul'a. Ekspertyza wykazała jednak, że wszystko odbyło się według zasad szlachetnej sztuki.

W dniu zawodów „Velo” zapelniono się po brzegi. Publiczności zebrało się około 20.000 osób.

Przed spotkaniem odbyło się szereg meczów między bokserami mniejszej klasy. Walki te nie budzą większego zainteresowania, każdy oczekuje „clou” wieczoru. Dyskusje, zakłady, horoskopy, wypełniają czas.

W ringu sędziuje Henry Bernstein, należący do elity intelektualnej Francji, a jednocześnie wielki miłośnik i znawca boksu.

Napężenie na widowni ogromne. Przeciwnicy wchodzą na ring. Brzmi gong, i... nagle publiczność, zaczyna szukać drugiego zawodnika. Pladner stoi spokojnie w rogu, a sędzia wylicza mławo, une, deux, trois... K. O.! Nim zdołano rozsiąść się w fotelach, by wygodnie obserwować przebieg meczu, delektując się sinezjami techniki, mecz się skończył!

Historia, krótkich 58 sekund była następująca: Po gongu Genaro atakuje. Zamasztywa swing z lewej biegnie łukiem ku twarzy Milou. Francuz stopuje prawą. Drugi atak kończy się podobnie. Przechodzi do ataku Pladner. Prosty lewy Amerykanina usadowiony w samym środku twarzy, przekonywa Pladnera, że Genaro potrafi bronić się skutecznie. Tempo ciągle wściekle. Atakuje znów Genaro, zaganiając Pladnera w róg. Milou decyduje się przyjąć walkę w zwarcu. In-fighting trwał zaledwie 2—3 sekundy. Pladner lekko pochylony, pakuje sierpowy w żołądek, bezpośrednio po tem lewym ciosem w wątrobę wali mistrza świata K. O.

Zwycięstwa zbyt szybkie budzą zawsze wątpliwości. Genaro jest bokserem wysokiej klasy. Przewaga Pladnera nie była tak bezapelacyjna, jak wynikałoby z przebiegu meczu. Przypadek i łut szczęścia zadecydowało o zwycięstwie. Mimo tych zastrzeżeń zwycięstwo Milou Pladnera było prawidłowe tak jak były niemi zwycięstwa Carpentiera i Criquiego. Pladner wykazał w swej karierze wysokie kwalifikacje bokserskie, nieprzeciętną technikę, świetną taktykę, chłodną głowę, zmysł ofensywny i silną wolę.

Słowem wszystkie walory, jakich wymaga się od mistrza.

Amerykanie i tym razem zechcą na pewno kwestjonować wynik i domagać się walki z innymi kandydatami do tytułu. Są nimi: Newsboy Brown i Frenchy Belanger, obaj zwyciężeni już przez Hilla i Genaro. Nie wątpimy, że i tym razem Pladner da sobie radę. Tymczasem przygotowuje się „Milou” do ślubu, który ma odbyć się w czerwcu w Bordeaux, boks odkłada na potem.

T.-y.

O KURSACH W. F. W SZKOŁACH.

O potrzebie dokształcania się nauczycielstwa szkół powszechnych, na wszelkiego rodzaju kursach, nie będę pisał, gdyż sprawa ta dobrze jest zrozumianą przez władze szkolne, a jeszcze w większej mierze przez nauczycielstwo.

Jednak warto się zastanowić, jakiego rodzaju kursy są pożądane, dla nauczycielstwa, a mam w tym wypadku na myśli jedynie kursy dla wychowawców fizycznych.

Do wniosków, poniżej podanych, doszedłem na podstawie własnego doświadczenia, jako słuchacz kursów letnich i w ciągu roku szkolnego, jak również drogą dyskusyj, prowadzonych na ten temat z kolegami.

Wychowawca fizyczny winien znać swój przedmiot zarówno pod względem teoretycznym jak i praktycznym, a także winien być usprawniony fizycznie.

Kursy wakacyjne mogą podnieść stan usprawnienia fizycznego, i uzupełnić wiadomości teoretyczne, lecz jeżeli chodzi o wiedzę praktyczną, to mogę śmiało powiedzieć, że zadania tego nie spełniają, a to z następujących przyczyn. W czasie feryj letnich trudno dobrać odpowiedni komplet dzieci, a gdyby i ta trudność mogła być pokonana, to przecież lekcje praktyczne w tym czasie nie będą odpowiadały warunkom w jakich odbywa się normalna praca, a więc nie dadzą tego, co jest najbardziej potrzebne wychowawcom fizycznym.

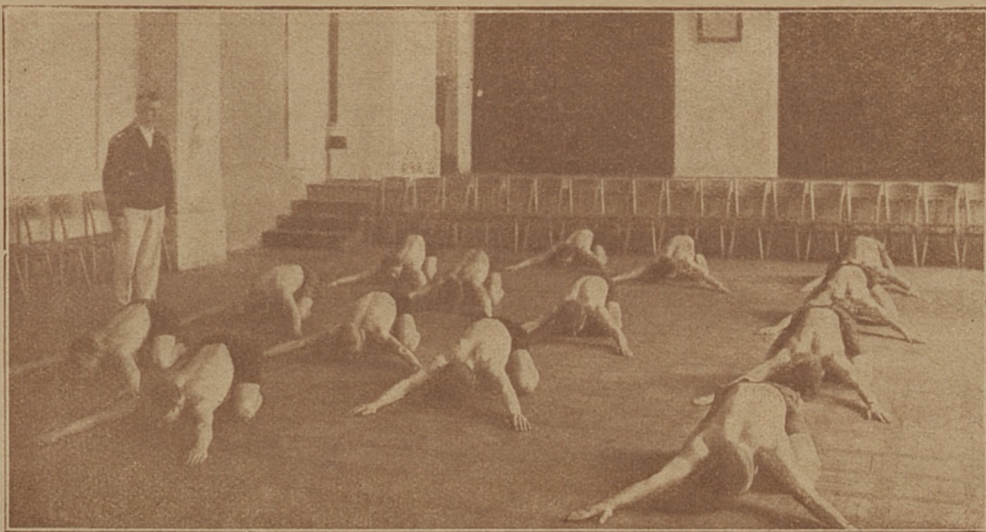
Wiadomości te mogą być uzupełniane jedynie na kursach kilkotygodniowych lub nawet kilkuniedniowych, organizowanych w ciągu roku szkolnego, a za najlepszy czas do tego rodzaju kursów uważam okres od Bożego Narodzenia do Wielkanocy, szczególnie, jeżeli chodzi o kursy dłuższe.

Na kursach takich można uzyskać młodzieży różnego poziomu do prowadzenia lekcji praktycznych w normalnych, a także różnych warunkach pracy, co daje możliwość nie tylko uzupełnienia i odnowienia wiadomości praktycznych lecz i poczynienia pewnych doświadczeń. Prócz tego niemniejszy, a może nawet i większy będzie pożytek z wiedzy teoretycznej, podanej na tych kursach; a i sprawność fizyczna, oczywiście w mniejszym zakresie, natomiast bardziej związana z pracą teoretyczno-praktyczną może być uwzględniona.

Kursy organizowane w ciągu roku szkolnego mają i tę jeszcze zaletę, że mogą być prowadzone oficjalnie przez okręgowych instruktorów wychowania fizycznego dla wychowawców fizycznych, podległych tym instruktorom terenów, co daje możliwość kontynuowania zapoczątkowanych prac.

Z tego wynika, że kursy organizowane w ciągu roku szkolnego są bardziej celowe ze względu na wiadomości praktyczne, co w obecnych czasach doskonalenia się metod pracy w wychowaniu fizycznym ma bardzo wielkie znaczenie.

Natomiast kursy organizowane w czasie feryj letnich, winny, w pierwszym rzędzie mieć na celu podniesienie stanu zdrowia i sprawności fizycznej zainteresowanych wychowawców fizycznych.



Lekcja gimnastyki w jednej ze szkół wileńskich.

BŁĘDY W PROWADZENIU LEKCJI

Prowadzący gimnastykę popełnia błąd:

1. Jeżeli nie panuje nad oddziałem.
2. Jeżeli instruuje zawiele, co uszczupla czas przeznaczony na ćwiczenia kształtujące i rozruszające.
3. Jeżeli używa zbyt długich objaśnień, zamiast ćwiczenie pokazać.
4. Jeżeli nie daje potrzebnej pauzy między przyjęciem postawy wyjściowej, a wykonaniem ruchu, albo też między dwoma po sobie następującymi ćwiczeniami.
5. Jeżeli wytrzymuje za długo ćwiczących w postawie męczącej, albo zbyt długo i bez powodu w postawie wyczerpującej (baczej).
6. Jeżeli nie używa ćwiczeń ożywiających, czyli podniecających, gdy osłabia się uwaga i postawa zespołu ćwiczącego.
7. Jeżeli nie widzi błędów.
8. Jeżeli nie poprawia ćwiczących.
9. Jeżeli poprawia zamało, lub poprawia zbyt szczegółowo.
10. Jeżeli wybiera dla siebie takie miejsce, z którego nie może dobrze obserwować ćwiczących.
11. Jeżeli za długo stoi nieruchomo, lub się zawiele rusza, chodząc tam i z powrotem.
12. Jeżeli sam nie utrzymuje dobrej postawy.
13. Jeżeli stosuje nieodpowiednie uformowania w ustawianiu się do zwisów i skoków.
14. Jeżeli pozwala zbyt wielkiej ilości ćwiczyć jednocześnie na przyrządzie, co wzajemnie przeszkadza w wykonaniu ćwiczenia.
15. Jeżeli nie zważa na dokładność przy rozmaitych uformowaniach oddziału.
16. Jeżeli nie wystarczająco opanował zasób materiału programu lekcyjnego, co powoduje niepewność programu lekcyjnego, co powoduje niepewność w prowadzeniu lekcji.
17. Jeżeli skąpi uznania ćwiczącym, gdy nań zasłużyli.
18. Jeżeli chwali zawiele.
19. Jeżeli nie dość silnie potępia i nie stosuje odpowiednich kar za każde przewinienie wobec dyscypliny.

Konstanty Pietkiewicz.



Sekcja bokserska przy fabryce Scheiblera i Grohmana w Łodzi.

B. K.



Zaprawa lekkoatletyczna pań w ośrodku śląskim,

OPINIA ZAGRANICY

Marcowy numer „Der Winter”, oficjalnego organu Niemieckiego Związku Narciarskiego zawiera obszerne parostronicowe omówienie zawodów zakopiańskich, pióra dr. Karola Luthra, znakomitego znawcy narciarstwa, redaktora naczelnego „Der Winter”.

Opinia kompetentnego cudzoziemca, który oglądał w życiu niejedne zawody, jest przychylna, miejscami nawet entuzjastyczna.

Organizacja jest zdumiony.

Oto własne jego słowa: „Zadziwiające jak była we wszystkich szczegółach przewidująca i troskliwa, z jakim nakładem pracy PZN, o wszystko się zatroszczył, tworząc wiele rzeczy nowych, godnych naśladowania”. W końcu dodaje: „Nigdzie nie spotkałem organizacji lepszej i równie dbałej.”

Żeby nie być posądzonym o tanie komplementy, powołuje się dr. Luther na opinię Norwegów, którzy z reguły krytykują wszystko co pochodzi z kontynentu. O zawodach zakopiańskich, prasa norweska mogła tylko zawyrokować „Arrangement udmärkt (Organizacja znakomita).

Wiele uwag poświęca autor omówieniu trasy biegów, dyskutując z Norwegami, którym trasy nie odpowiadały, jako nudne i zbyt płaskie. Niezadowolone Norwegów tłumaczy on poniesionymi porażkami.

Bieg zjazdowy choć bardzo interesujący i wartościowy, poprowadzony był jednak w

terenie w sposób odbiegający od klasycznego angielskiego slalomu. Wielce przypadł do gustu bieg pań, a zawodniczki polskie swą rutyną i stylem biegu zaimponowały. Urządzenia techniczne na mecie opisuje szczegółowo, stawiając je jako wzór do naśladowania.

„Skocznia zakopiańska, — pisze — jest najbardziej skończonym dziełem w tej dziedzinie, jakie gdziekolwiek spotkałem. Przypuszczalnie Holmenkollen lub Fiskatorpet są równie wyposażone, ale w środkowej Europie podobnego urządzenia niema. Przedewszystkiem profil wydaje się być bliskim ideału, o ile nie idealnym. Do tego imponującego urządzenia dodać należy wspaniałą organizację, około której krzątało się wielu fachowych pracowników.”

Działalność biura prasowego, na którą tu i owdzie narzekano, spotyka pochlebną ocenę, narzeka jedynie na pocztę, która nie stała na wysokości zadania, czemu zresztą winne były wyjątkowo ciężkie warunki atmosferyczne.

Dr. Luther nie ogranicza się do omówienia samych zawodów, dużo uwag poświęca Zakopanemu. Oto jego charakterystyka:

„Zakopane, to osobliwa miejscowość. Pięknie położona. Kwiatek z Dzikiego Zachodu (Wildwers blüte), jasne miasteczko z f'lmu, szeroko rozłożone na płaskiej dolinie, która wraz z górką otoczeniem przypo-

mina Garmisch - Partenkirchen. Podobają mu się górale, dziwi brak nowoczesnej komunikacji, i toru łyżwiarskiego, którego szukał napróżno w Stacji Sportów zimowych. Warto wspomnieć jeszcze o stracjach.

„Polacy i Polki noszą przeabajeczne spodnie norweskie, jakich nie widziałem nigdzie. Myślę, że podróż krawca w celach studjów, do Zakopanego opłacałaby się. Mówię to zupełnie poważnie!”

Sukces więc odnieśliśmy zupełny w niekoniecznie przyjaznym organie znalazły się w miejsce przysłowiowej oceny „polnische Wirtschaft” — słowa pochwały, pod adresem organizatorów i Zakopanego.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Do zarządu Polskiego Związku Motocyklowego wpłynęły ostatnio zgłoszenia szeregu nowopowstałych klubów motocyklowych, a mianowicie z Krakowa, Gdyni, Kalisza i Łodzi.

Na skutek starań wizytatorki H. Olszewskiej zostanie zorganizowana wycieczka nauczycielek wychowania fizycznego do Danii na dwutygodniowy kurs prowadzony przez słynną A. Bertram. Wycieczka odbędzie się w pierwszej połowie lipca.

Państwowy Urząd W. F. wydał szereg dyspozycji w sprawie rozdawania nagród na zawodach. Polecono zwracać największą uwagę na konkurencje zespołowe, zaś w konkurencjach jednostkowych nagrody honorowe mogą być rozdawane jedynie na ważnych zawodach, zaś na zawodach zwykłych winny być zastąpione dyplomami i żetonami. Należy się wystrzegać dawania nagród w postaci pieniędzy lub przedmiotów codziennego użytku.

W Grudniadzu w dniach od 3—17 b. m. odbędzie się kurs instruktorski w. f. i p. w., organizowany przez Katolicki Związek Młodzieży Polskiej.

W Grodnie odbył się miejscowy kurs w. f. dla wybranych nauczycieli szkół powszechnych z terenu województwa białostockiego. Dobrane siły nauczycielskie jedna żeńska i dwie męskie z każdego powiatu mają stać się tymi, którzy poruszą i pobudzą ogół nauczycielski do pracy w dziedzinie wychowania fizycznego. Program kursu pomyślany jest tak, że punkt ciężkości pracy położono na lekcje próbne, prowadzone przez kursistów. Lekcje te szczegółowo omawiane są materiałem do utwalenia zasad metodycznych, które są istotnym celem kursu. Chodzi bowiem bardzo, ażeby usiłowania metodyczne jaknajdalej doszły w głąb kraju, aby jaknajwięcej ludzi znało je praktycznie, a wtedy dopiero będzie można mówić o ustaleniu metody. W osobach dzisiejszych kursistów panowie Inspektorzy szkolni zyskają ludzi, którzy będą mogli dać wzorowe lekcje oraz praktycznie rozwiązać nie jedno zagadnienie metodyki na miejscu. Konferencje rejonowe poświęcone wychow. fiz., znajdują w nich przygotowanych prelegentów. Kurs finansował, w pełnym uznaniu dla jego wartości, Okręgowy Urząd W. F. przy DOK. III.



Uczestnicy meczu bokserskiego Łódź-Warszawa.

Specjalna komisja budowy Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Białanach wyjechała we środę z ramienia Państwowego Urzędu W. F. na objazd urządzeń zagranicznych. W skład komisji weszli: gen. Roupert, pułk. Krzyski, inż. Dudryk i arch. Norwerth. Komisja udała się do Wiednia, następnie do Włoch, gdzie zbada specjalnie urządzenia słynnego instytutu w Farnesina pod Rzymem, a następnie pojedzie do Paryża i Berlina.

Żydowska Rada Sportowa organizuje w kwietniu mistrzostwa Polski klubów żydowskich w kolarstwie, boksie, ciężkiej atletyce, pingpongu i gimnastyce.

Pływackie mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w dniach 1—4 sierpnia w Poznaniu, przyczem poraż pierwszy Polski Związek Pływacki wprowadza podział na klasy A, B i młodzików.

Polscy harcerze wezmą udział w wielkim zlocie harcerskim, który odbędzie się pod Liverpoolem (Anglia) w dniach od 30.VII do 30.VIII. Polska wysłała około 700 harcerzy obojga płci. Ogółem do Liverpoolu przybędzie około 30 tysięcy harcerzy z całego świata.

Zarząd L. K. S. „Pogoń” na rok 1929 wybrany został w składzie następujący: Prezes hr. Dzieduszycki Włodzimierz, Wiceprezesi: inż. Tadeusz Kuchar i dr. Ludwik Mazurkiewicz, Sekretarz p. Kühner, Gospodarz p. Tarczyński. Komisja finansowo-gospodarcza: dr. Mazurkiewicz, Szankowski, Nowakowski, Siemieński, Tarczyński. Komisja sportowa: inż. Tadeusz Kuchar, prof. Dregiewicz, por. Kuniczak, Aschenberg. Komisja propagandowo-kronikarska: Kühner, Pakosz, referent prasowy mr. Göttlinger. Kierownicy Sekcji (15): piłki nożnej: por. Szyba, kolarskiej — Majewski, lekkoatletycznej por. dr. Rettinger, tenisowej — Bystrzanowski, pływackiej — inż. Kuchar, pań — Futyrkówna, turystycznej — Wróblewski, strzeleckiej — Fleszar, gier ruchowych — Sawaryn, hokejowej — Bystrzanowski, narciarskiej — dr. Graban, łyżwiarskiej — Sabatowski, bokserskiej — Kurlęto, szermierczej — mjr. Matula, kreglarskiej — Bystrzanowski. Sekcja miała „Pogoń” dotychczas 12, trzy utworzone ostatnio przed Walnem Zgromadzeniem (turystyczna, gier ruchowych, kreglarska). Z wszystkich Sekcji najżywotniejszą była Sekcja piłki nożnej, kolarstwa, tenisowa, a z zimowych hokejowa i narciarska, a ostatnio bokserska.

Polski Związek Motocyklowy podaje do wiadomości, że otrzymał zaproszenia na następujące zawody zagranicą: 21.IV—5.V — motocyklowy bieg dookoła Francji (4200 km), 14—28.V — międzynarodowy niemiecki raid motocyklowy, 10—14.VI — wielkie zawody w Londynie, 30.VI — Francuskie Grand Prix. Może ktoś z polskich motocyklistów pojedzie.

Kryty basen pływacki przy ul. Grójeckiej, wykończony będzie w ciągu lata dzięki wydatnej pomocy okręgowego urzędu w. f. w Warszawie. Pozatem AZS stara się o wybudowanie odkrytego basenu betonowego w parku Skaryszewskim.

Z CAŁEGO ŚWIATA

W czasie świąt Wielkiejnocy odbyły się na boiskach Europy następujące mecze piłkarskie: w Wiedniu Rapid pokonał Stade Francais 2:0 4:0, Slavia — WAC 2:0, Admira — Slavia 1:0, Admira — WAC 0:0, Vienna — Rapid 1:0; w Budapeszcie: Ferencvarosi — Ujpesti 5:3, Hungaria — Sparta 2:1, Ujpesti — Sparta 1:1, Ferencvarosi — Hungaria 0:0; w Paryżu Verein f. Rasenspieler Furth—Chaux de Fonds 0:0, w Antwerpii Toeplitz FK pokonał FC Antwerp 6:1; w Zagrzebiu Gradjansky pokonał Flo-

nja: Rausch - Hurtgen, Chicago: Walthour - Dulberg, Frankfurt: Richli - Rieger, New York: Giorgetti - Spencer, Nicea: Wambst - Lacquehay, Medjolan: Girardengo - Linari, Bruksela: Goris - Hasendonck, Berlin: Dulberg - Petri, Lipsk: Goebel - Dinale, New York: Grimm - Land Rieger, New York: Giorgetti - Peyrode, Dortmund: Göbel - Dinale, Chicago: Giorgetti - Dulberg, Paryż: Raynaud - Dayen.

Cambridge okazał się lepszym od Oxfordu nie tylko w wioślarstwie, gdyż mecz powyższych uczelni w lekkiej atletyce wygrał Cambridge 7:4, zaś w golfie 9:5.

W meczu hokejowym Szwecja pokonała Anglię 5:3.

Hakoah nowojorski pokonał w finale National Cup drużynę Madison St. Louis 2:0, przyczem bramki zdobyli Eisenkopfer i Wortman.

Na zawodach kolarskich w Amiens hollender Moeskops pokonał mistrza świata Micharda w biegach na czas, natomiast w meczu „Omnium” pobity został przez Micharda i Morettiego.

Drużyna pływacka Ameryka przybyła na tournée po Europie w lecie roku bieżącego. W skład drużyny wchodzi: Lauffer, Kojac, Zorilla, Desjardins, Crabbe, Marta Norelius oraz powracający z wielkiego tournée szwed Arne Borg.

Amerykanin Gar Wood na motorówce „Miss America VII” pobił rekord światowy osiągając szybkość 172,45 km na godzinę.

Tenisowe rozgrywki o puchar Davisa rozpoczynają się w roku bieżącym dość wcześnie, gdyż już na Wielkanoc w Monte Carlo Szwajcaria rozegrała mecz z Monako. Następnie w dniach 3—5.V w Wiedniu grają Austria i Czechosłowacja, od 4—6.V w Atenach Grecja — Jugosławia, w dniach 10—12.V w Warszawie Polska — Anglia, zaś w dniach 17—19.V w Barcelonie Niemcy—Hiszpania.

Borotra wygrał tenisowe mistrzostwo Ameryki na kortach krytych, bijąc w finale Huntera 6:4, 6:0, 3:6, 8:6. Finał gry podwójnej wygrała para Tilden — Hunter bijąc Borotrę i Washburna 6:4, 6:2, 1:6, 6:2.

W meczu tenisowym Paryż pokonał Londyn 12:9.



Anglik Cotterel (na lewo) mija francuza Dartigues na finiszu biegu naprzelaj 10 narodów.

ridsdorfer AC 2:1 i 5:2; w Niemczech Norden - Nordwest — Blue Star (Zurich) 1:0, München 1860 — HASK 1:0, Rapid (Praga) — Sportfreunde (Wrocław) 2:4. W Brnie reprezentacja miasta Brna uległa VS Frankfurt 2:5. Drużyna niemiecka pokonała poprzedniego dnia Wiedeń 1:0.

W sześciodniowych zawodach kolarskich parami w Paryżu zwyciężyła para Raynaud — Dayen bijąc o jedno okrażenie parę Girardengo — Linari, a o dwa okrażenia parę Faudet — Louet; zaś w Chicago sześciodniówkę wygrała para Dülberg — Giorgetti przed francuzami Letourneur — Broccardo.

Sport w Rosji sowieckiej osiągnął już imponującą cyfrę 3 milionów sportowców przyczem kluby sportowe grupują zaledwie 20 proc. ogólnej liczby. Sport zawodowy nie istnieje w Z. S. R. R. Wszystkie organizacje sportowe stowarzyszone są w Międzynarodowym Czerwonym Związku Sportowym. W 1928 roku rozegrano 20 spotkań zagranicznych, z tego 12 poza Rosją, a 8 w Z. S. R. R. Moskwa zajęła pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej na Spartakiadzie w 1928 roku, drugie miejsce zajęła Ukraina trzecie Białoruś.

Lista zwycięzców w tegorocznych sześciodniowych zawodach kolarskich przedstawia się następująco: Chicago: van Kempen - Rodak, Detroit: Walthour - Dulberg, Kolo-

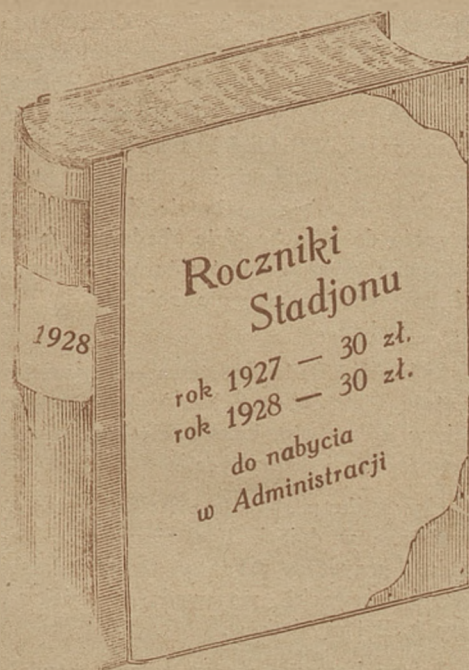


Drużyna Policji łódzkiej, która zwyciężyła w marszu Łódź—Konstantynów—Łódź.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY **ARAGO**
BRODAWKI ST. GÓRSKIEGO
SKÓRY WARSZAWA
STWARDNIENIA
ODCISKI

CZAS OPŁACIĆ
PRENUMERATĘ
ZA II KWARTAŁ
KONTO PKO 7498



NIEZBĘDNE
sportowcom

dla badania
swej sprawności
siłomierze,

wzrostomierze,

antropometry

MARTINA

spirometry VERDINA i BARNESA

ampliometry FOY'A,

oscilometry PASCHONA i t. p.

POLECA

„POMOC SZKOLNA”

Spółka z ogr. odp.

Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 38.

Tel. 217-16 i 191-32.

XI KOLARSKI
„PIERWSZY KROK”
STADJONU

DOROCZNE
BIEGI KOLARSKIE
STADJONU

ROZEGRANE BĘDĄ
28 KWIETNIA NA PRZE-
STRZENI 25 I 50 KM.

BIEGI TE
DOSTĘPNE SĄ WYŁĄCZNIE
DLA

NIELICENCJONOWANYCH
ZAPISY W REDAKCJI
STADJONU

DO DNIA 24 KWIETNIA
WPISOWE DO BIEGU 25 KM.
1 ZŁ. — DO 50 KM. 2 ZŁ.

Celem uniknięcia pomyłek
w wysyłaniu „STADJONU”
prosimy
o dokładne i wyraźne
podawanie adresów.



ZUZANNA LENGLEN
ZDOBYŁA MISTRZOSTWA I ŁSŁAWĘ RAKIETĄ FIRMY

Williams & Co.

GENERALNA REPREZENTACJA NA POLSKĘ:

Dom Handlowy LASKOWSKI i MARKWART Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE 26.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luksemburga (ul. Senatorska 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24.—
Kwartalnie Zł. 6.—
Miesięcznie Zł. 2.—

Prenumerata zagraniczna 50% drożej.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
1/4	Zł. 110.—
1/8	Zł. 60.—
1/16	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.

Rękopisów nie zwracamy.

Redaktor i Wydawca: Mieczysław Majcher.

Zastępca Redaktora: Aleksander Szenajch.

Redaktor przyjmuje od 11 — 13, Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5.